

Wielkie święto na polskim wybrzeżu POWAŻNY WKŁAD STOCZNIOWCÓW w umacnianie sił gospodarczych kraju

29 ub. m. pracownicy polskiego przemysłu okrętowego obchodzili swoje święto — „Dzień Stoczniovcw”. Centralna akademia, na której wręczono od-
znaczenia państwowym stoczniovcwom, odbyła się w stoczni gdań-
skiej. W dniu tym odbyły się także obchody Dnia Marynarki Wojennej. Na
centralne uroczystości w Gdyni przybył Marszałek Polski Konstanty Rokos-
sowski, który dokonał przeglądu jednostek Polskiej Marynarki Wojennej.

Stoczniovcw gdańscy uczcili swe
święto, „Dzień Stoczniovcw”, powa-
żnym sukcesem produkcyjnym. Zalogą
stoczni, realizując zobowiązania dla
uczenia swego święta i 8 rocznicy
Manifestu Lipcowego, przełamała dłu-
gotrwałe trudności w walce o plan i
wykonała przedterminowo plan czerw-
cowy w 102 procent, przyspieszając
wodowanie nowych jednostek morsk-
skich.

Zagali uroczystości przewodniczący
rady zakładowej ob. Szkolek. W prze-
dydium — obok ministra Przemysłu Ma-
szynowego J. Tokarskiego, prezesa
Zarządu Głównego Ligi Morskiej gen.
Wagrowskiego zasiadli przewodniczy
pracy i racjonalizatorzy stoczni oraz
przedstawiciele chłopów z gmin Steg-
na, Miłocin i Marzęcino, z którymi
stoczniovcw gdańscy utrzymują stałą
łączność. W przedydium zasiadli rów-
nież zastępcy przedstawicieli handlo-
wego ZSRR w Gdańsku — Tlehonow.

„Walczcie o wyższą jakość produkcji”

Min. Tokarski w imieniu Komitetu
Centralnego PZPR i Rządu pozdrawia
robotników, młodzież, brygadistów.

Jak nazwać Plac MDM?

Dziesiątki listów i pocztówek
z projektami nazw dla Głównego
Placu MDM napłynęły do redakcji
wczoraj. Łącznie z pierwszymi
odpowiedziami, które czytelnicy
złożyli osobiście przedwcześnie, o-
trzymaliśmy już 166 projektów.
Czekamy na dalsze.

Projekt można przysłać do 10
lipca wyłącznie na adres: „Życie
Warszawy”, Warszawa, ul. Mar-
szalkowska 3/5. Na kopercie lub
pocztówce prosimy zaznaczyć:
(Plac MDM).

Po 10 lipca specjalna komisja
zbada wszystkie nadesłane pro-
jekty i wytypuje najtrafniejszą
nazwę dla Placu MDM.

BOJOWNICY WIEJSKIEGO FRONTU

WARSZAWA powitała serdecz-
nie 450 najbardziej aktywnych
korespondentów prasy chłopskiej, któ-
rzy zjechali się na obrady Krajowe-
go Zjazdu Korespondentów Chłopskich.

Są między nimi partyjni i bezpar-
tyjni, ludzie różnego wieku, różnych
zawodów i specjalności. Działacze
Zw. Samopomocy Chłopskiej, rolnicy
i hodowcy, robotnicy PGR-ów, trak-
torzyści i mechanicy z Państwowych
Ośrodków Maszynowych, członkowie
Gminnych Rad Narodowych, gospo-
dynie wiejskie i członkowie spółdzielni
produkcyjnych.

Jest między nimi listonosz wiejski
Władysław Patoka, agitator, kolpor-
ter kasalet i prasy, którego popular-
ność dawno przekroczyła granice
gminy, którą obsługuje. Jest dzielna
nauczycielka z powiatu Lubin, Anie-
la Bajko, matka czworga dzieci, któ-
rej odwagą i odwagą niepodległości
jej męża na chłopski napad. Jest
średniorolny chłop z Lubelszczyzny
Horszeruk, którego uwagi na temat
„Opowieści o prawdziwym człowie-
ku” spotkały się z żywymi oceną w
odrębnym liście samego autora. Jest
odznaczona dwukrotnie za działalność
we wrocławskim Komitecie Obró-
ców Pokoju Zofia Michalska, pro-
dawnica pracy w swojej spółdziel-
ni produkcyjnej — i wielu, wielu
innych.

„Dziś bardziej niż kiedykolwiek
odwiedził Prezydent Bierut w dn.
19.5.1951 r., dekorując czołowych
korespondentów — donosiło jest i
odpowiedzialne powołanie kores-
pondentów robotniczych i chłopskich.
Państwo Ludowe liczy na
Waszą pomoc w walce ze złem,
na Waszą odwagę i wytrwałość w
walce z wszelkimi objawami samo-
woli i bezprawia, z każdym faktem
naruszenia naszych ustaw, naszej
ludowej praworządności”.

SPRAWY, o których pisał kores-
pondenci na łamach swych gazet
na sprawy donosiłymi, są naszymi
wspólnymi sprawami.

To korespondenci chłopscy mobil-
izują pracujących chłopów do wyko-
nywania obowiązków obywatela wo-
bec państwa ludowego, zachęcają do
korzystania z pomocy nowoczesnej
wiedzy rolniczej dla podniesienia wy-
dajności roli, popularyzują każdą cen-
ną inicjatywę i wysiłek zarówno in-
dywidualny jak i zbiorowy.

Bez ich sygnału z terenu, bez ich
odważnych korespondencji demasku-
jących kulacki wyzysk, spekulancтво,
różnorakie przesilenia biurokracie

Po zakończeniu przemówienia dłu-
go trwa serdeczna owacja na cześć
Polski Ludowej, na cześć Prezydenta
Bieruta i wodza mas pracujących ca-
łego świata — Józefa Stalina.

Odnaczenie przodujących stoczniovcw

Rozpoczyna się uroczysty moment
wręczenia odznaczeń państwowych.

448 pracowników stoczni gdańskiej
otrzymuje Brązowe Krzyże Zasługi za
długoletnią pracę. Za specjalne zasłu-
gi w pracy — otrzymuje Krzyże Za-
sługi 20 innych pracowników, w tym
Inż. Eugeniusz Skrzynowski, zastępcą
szefa produkcji — Złoty Krzyż Zasłu-
gi oraz: Aleksander Olejarczyk, Marla
Baranowska, Marlan Niedzielski i Jan
Łakomy — Srebrne Krzyże Zasługi.

Wśród nieustających owacji na
cześć przodowników pracy min. To-
karski wręcza odznaczenia przodują-
cym ludziom stoczni gdańskiej.

Inni pracownicy, którzy również wy-
datnie przyczynili się do sukcesów pro-
dukcyjnych stoczni, otrzymują cenne
nagrody: mundury stoczniovcw, mo-
totykle, rowery, kupony materiałów,
bezpłatne skierowania na wczasy, apa-
ratury fotograficzne, radiolodbiorniki,
teczki skórzane. Szereg nagród otrzy-
mują równocześnie przodownicy pracy
stoczni północnej.

„Dlatego dziś, w dniu ważnego święta
wzywam was, drodzy towarzysze,
byście umacniali dyscyplinę pracy,
podwyższali swe kwalifikacje, wal-
czyli o wyższą jakość produkcji.”

Uroczystości »Dnia Marynarki Wojennej«

Głównie uroczystości „Dnia Mary-
narki Wojennej”, w których wziął
udział Marszałek Polski Konstanty Ro-
kossowski oraz wiceminister Obrony
Narodowej, generał broni Stanisław
Popławski, odbyły się w Gdyni.

Na skwerze Kościuszki ustawili się
kompanie honorowe. Zakolęzione sta-
ły na redzie okręty wojenne.

Na nabrzeżu przybywa minister
Obrony Narodowej — Marszałek Pol-
ski Konstanty Rokossowski w otocze-
niu wiceministra Obrony Narodowej
gen. broni Stanisława Popławskiego oraz
starszych oficerów Dowództwa
Marynarki Wojennej.

Następnie na skwerze Kościuszki
rozpoczyna się defilada oddziałów Ma-
rynarki Wojennej. Równy, sprężysty
krok, uśmiechnięte twarze marynarzy
witane były przez zgromadzoną na
trasie przemarszu ludność gorącymi

Przed Zlotem żołnierze pomagają w budowie miasteczek

Przy budowie miasteczek zło-
tych na Grochowie i Rakowcu pra-
cowali wczoraj żołnierze jednostek
warszawskich. Działają zespoły wo-
jskowe pomagając przy budowie
miasteczek w godzinach od 8 do 16.

Ze względu na stan zdrowia życiu J. Duclos zagraża niebezpieczeństwo Wiece i strajki protestacyjne we Francji

PARYŻ (PAP). — „Izba Oskarżeń” Paryskiego Sądu Apelacyjnego wy-
znaczyła komisję lekarską, która zbada
sprawozdanie o warunkach, w jakich
przebywa on w więzieniu. Dziennik
„L'Humanité” stwierdza, że zdrowiu
J. Duclosa zagraża niebezpieczeństwo
i wzywa naród francuski, by wzmożł
złoczne zwolnienie z więzienia.

Lekarz jednego z paryskich szpitali
dr Pierre Klotz ogłosił w dzienniku
„L'Humanité” oświadczenie, w którym
domaga się natychmiastowego zwol-
nienia Jacquesa Duclosa.

„Nie trzeba być lekarzem — pisze dr
Klotz — żeby zrozumieć do jakiego
stopnia pobyt w więzieniu Sante jest
niebezpieczny dla człowieka chorego
na cukrzycę. Tylko natychmiastowe
wypuszczenie Jacquesa Duclosa na wol-
ność może zapobiec pogorszeniu
się jego stanu zdrowia”.

„L'Humanité” donosi, że w całej
Francji odbywały się nadal zebrania,
wiece i strajki na znak protestu
przeciwko bezprawnemu aresztowa-
niu Jacquesa Duclosa, Andre Stilla i
innych patriotów francuskich.

W okupowanym przez Amerykanów
mieście Fontainebleau, w którym wła-
dza zakazywała wszelkich manifestacji,
robotnicy, gdy dowiedzieli się o przy-
byciu ministra odbudowy Claudius-
Petit, przerwali pracę i odbyli wiec,
domagając się natychmiastowego zwol-
nienia Jacquesa Duclosa.

ODMOWA PREZYDENTA AURIOLA

Dziennik „Figaro” ogłosił komunikat
kancelarii prezydenta Republiki, w
którym prezydent odmawia uczynienia
zadanie żądania zawartemu w ostatnim
liście Duclos pod pretekstem, że nie
może interweniować w sprawie, która

owacjami na cześć Ludowej Marynarki
Wojennej i Wojska Polskiego.

Akademia

W przededniu Święta Ludowej Ma-
rynarki Wojennej odbyła się w Gdyni
uroczysta akademia.

Wspaniale udekorowaną salę Teatru
„Wybrzeże” zapelnili marynarze, żoł-
nierze wojsk lądowych, przodownicy
pracy — stoczniovcw i portowcy,
przedstawiciele organizacji politycz-
nych i społecznych oraz miejscowego
społeczeństwa.

Obszerny referat wygłosił oficer
Marynarki Wojennej Wiśniewski, któ-
ry przedstawił imponujące osiągnięcia
Ludowej Marynarki Wojennej w wy-
szkoleniu bojowym i politycznym.

Na akademii odczytano szereg de-
pesz, które otrzymała Polska Marynar-
ka Wojenna, a wśród nich — depesze
od bratniej Marynarki Radzieckiej.

Po odczytaniu rozkazu Ministra Obr-
ony Narodowej, wydanego na Dzień
Święta Marynarki Wojennej — odbyła
się dekoracja odznaczonych oficerów i
marynarzy.

Zacieśnić spójnię między miastem i wsią ZJAZD KORESPONDENTÓW CHŁOPSKICH W WARSZAWIE Przemówienie premiera J. Cyrankiewicza

29 czerwca w Sali Rady Państwa w Warszawie rozpoczął się 2-dnio-
wy Krajowy Zjazd Korespondentów Chłopskich. Bierze w nim udział 450
najaktywniejszych przedstawicieli 20-tysięcznej rzeszy korespondentów pra-
sy chłopskiej i czasopism chłopskich z całego kraju — bojowników o no-
wą wieś polską.

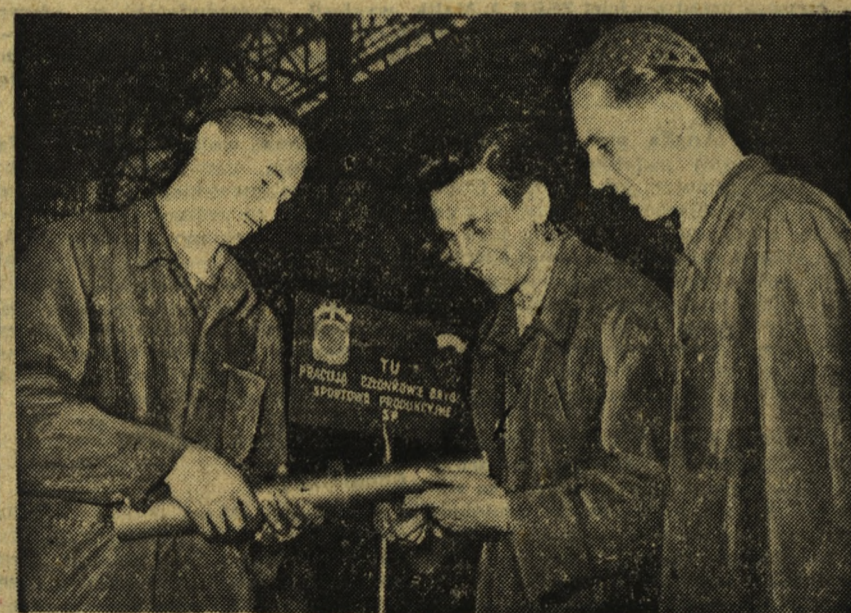
Są wśród nich chłopci gospodarują-
cy indywidualnie, członkowie spół-
dzielni produkcyjnych, robotnicy rol-
ni PGR, traktorzyści, pracownicy o-
środków maszynowych, gminnych
spółdzielni „Samopomoc Chłopska”,
aktywiści organizacji masowych.

„Zjechali się oni do Warszawy,
aby wspólnie przedyskutować swe
zadania w świetle uchwał VII ple-
num KC PZPR.”

Na obrady, którym przewodniczył
premier J. Cyrankiewicz przybyli:
wicepremier — R. Zambrowski,
wicepremier — A. Korzycki, min.
Rolnictwa — J. Dąb-Kociół, kierownik
wydziału prasy KC PZPR — S. Staszewski,
zastępca kierownika wydziału rolnego
KC PZPR — J. Klecha, prezes ZSCh —
J. Ozga-Michalski oraz redaktorzy naczelni
pism codziennych i czasopism chłopskich.

Witany owacyjnie do zebranych
przemówił premier J. Cyrankiewicz:
„Witam was serdecznie w stolicy
naszego ludowego państwa w War-
szawie. Jesteście przedstawicielami
wieloletnich mas korespondentów
z całego kraju. Jesteście widoc-
nym znakiem stałego rozwoju kon-
taktu, więzi naszej pracy z tere-
nem i więzi terenu, więzi wsi

ZA 20 DNI ZŁOT



Za 20 dni, 20 lipca, przyjdzie do stolicy na Złot Młodych Przdow-
ków młodzież z całego kraju.

W Warszawie Czyn Złoty — zobowiązania produkcyjne — podjęło do-
tychczas blisko 48 tysięcy ZMP-owców i młodzieży niezorganizowanej.

Zobowiązania złotowe podjęli również młodzi członkowie sportowych
brygad produkcyjnych w zakładach im. Stalina w Poznaniu.

Na zdjęciu młodzi tokarze - sportowcy: Stefan Ryszczewski, Jan Wojcie-
chowski i Wojciech Kukutka omawiają wyniki współzawodnictwa przed-
złotowego.

Foto — CAF.

Dlatego też cieszymy się widząc was
w Warszawie. Jesteśmy przekonani,
że obecny zlot korespondentów wzmo-
ci nasze siły we wspólnej walce ro-
botników i pracującego chłopstwa o
zacieśnienie sojuszu robotniczo-chłops-
kiego. Jesteśmy przekonani, że nau-
czymy się wiele z waszych wypowied-
zi, że pozwoli to polepszyć naszą
wspólną pracę.

Otwieram Złot i życzę nam wszyst-
kim, ażeby dodał nam siły we wspól-
nej walce ze złem, które się jeszcze
panoszy, we wspólnej walce o ro-
mynność naszej Ludowej Ojczyzny”.

Przemówienie premiera przyje-
ł zebrań długotrwale oklaskami.

Następnie wicepremier Sejmu —
R. Zambrowski wygłosił referat na
temat: „Walka o umocnienie spójni
między miastem i wsią, a zadania ko-
respondentów wiejskich”.

„Niech żyje sojusz robotniczo-chłopski”
— zebrani wznosili ten okrzyk,
kiedy wicepremier Zambrowski m-
wił o ogromnych przemianach, jakie
zaczęły na wsi polskiej w okresie wła-
dzy ludowej.

W czasie przemówienia zebrani
wielokrotnie manifestowali gorące
uczucia miłości i przywiązania do
Ojczyzny Ludowej, do Pierwszego
Budowniczego Polski Ludowej, Pre-
zydenta Bolesława Bieruta, manife-
stowali na cześć światowego obro-
cy pokoju i jego Chorażego Józefa
Stalina.

Na temat pracy korespondentów
wiejskich wygłosił następnie referat
redaktor naczelny „Chłopskiej Drogi”
— Róg Świątek Wskazując na to
donosił rolę korespondentów chłopskich
w dopomaganiu masom mało i
średniorolnych chłopów w podnie-
sieniu produkcji drobnorolniczej go-
spodarki chłopskiej, w rozwoju spół-
dzielczości produkcyjnej, w wydwig-
nięciu na wyższy poziom materialny
i kulturalny wsi polskiej.

Dając konkretne przykłady z dzia-
łalności korespondentów chłopskich,
Róg Świątek zwrócił uwagę na ko-
nieczność odczerpania ich jeszcze więk-
szą opieką ze strony redakcji. Za-
pewnił on jednocześnie, że redakcje
dokładają wszelkich starań, aby wesprzeć
korespondentów chłopskich w ich od-
powiedzialnej pracy.

W dalszym ciągu obrad toczyła się
ożywiona dyskusja.

W 30 rocznicę założenia Komunistycznej Partii Japonii

MOSKWA. (PAP). — Agencja TASS
donosi z Tokio: Komunistyczna Partia
Japonii ogłosiła oświadczenie do robotników
całego świata w związku z 30 rocznicą
jej założenia.

Komunistyczna Partia Japonii —
głosi oświadczenie — obchodzi 30 rocznicę
sweego istnienia w chwili, gdy reakcyo-
niści amerykańscy i japońscy stosują
wobec niej brutalne represje.

Imperialiści amerykańscy prze-
kształcają Japonię w bazę dla swej
agresji. Fabryki są dewastowane, chłopi
są usuwani z ziemi. Liczne bezrobot-
nych w Japonii przekroczyła 9 mln.

Robotnicy całego świata! Komun-
istyczna Partia Japonii i naród japoński
nigdy nie zezwolił reakcyonistom ame-
rykańsko - japońskim na kontynuowa-
nie ich dotychczasowej działalności.

Naród japoński wie, że program
partii komunistycznej wskazuje jed-
yną drogę do wyzwolenia narodowego.

Komunistyczna Partia Japonii wzy-
wa cały naród japoński do szerokiej
kampanii w obronie 30-letnich sław-

Dymisja rządu egipskiego

LONDYN. (PAP). — Agencja Reute-
ra donosi z Kairu, że w dniu 29 czer-
wca rząd Hilali paszy podał się do dy-
misji.

Król Faruk przyjął dymisję rządu
i powierzył misję utworzenia nowe-
go gabinetu tzw. „niezależnemu” —
Sirry paszy.

Wycieczka chłopów polskich u min. rolnictwa ZSRR

MOSKWA. (PAP). Minister rolnic-
twa ZSRR I. Benediktow przyjął prze-
bywającą w Zw. Radzieckim trzecią
w r. b. delegację chłopów polskich.

Min. Benediktow serdecznie powitał
chłopów i zaznajomił ich z osiągnię-
ciami rolnictwa radzieckiego.

USA zamierzają nadal stosować broń bakteriologiczną i chemiczną

Przemówienie przedstawiciela ZSRR J. Malika na Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK (PAP) Na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w dniu 25 czerwca przedstawiciel ZSRR J. Malik wygłosił przemówienie, w którym przytoczył liczne fakty z dziejów drugiej wojny światowej, świadczące — wbrew temu, co utrzymywał delegat amerykański — o skuteczności Protokołu Genewskiego, zakazującego używania broni chemicznej i bakteriologicznej.

Tak np. Anglia nie użyła podczas drugiej wojny światowej broni chemicznej, mimo że, jak przyznał Churchill, miała znaczne zapasy bomb z gazami trującymi. We wrześniu 1939 roku Anglia zaprzęła oficjalnie Niemcy, czy będą przestrzegały postanowień Protokołu Genewskiego, zakazującego używania broni chemicznej i bakteriologicznej. Rząd hitlerowski odpowiedział, że będzie przestrzegał tych postanowień pod warunkiem wzajemności.

Podczas drugiej wojny światowej nie używano w Europie gazów trujących i broni bakteriologicznej, co stanowi dowód skuteczności Protokołu Genewskiego z 1925 roku.

9 czerwca 1943 roku prezydent Roosevelt oświadczył, że Stany Zjednoczone nie będą używały broni chemicznej i bakteriologicznej, jeśli nie uczynią tego państwa osi.

W związku z przytoczonymi faktami Malik podkreślił, że warunkiem wzajemności, wysunięty zarówno przez Niemcy, jak i przez prezydenta Roosevelta, nie osłabił w niczym skuteczności Protokołu Genewskiego.

J. Malik przypomniał, że delegat amerykański twierdził na poprzednim posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa, iż taki warunek wzajemności nie tylko osłabia, ale całkowicie niweczy skuteczność postanowień Protokołu Genewskiego.

W świetle przytoczonych faktów staje się rzecz jasna, iż twierdzenia delegata amerykańskiego były zwykłą demagogią.

Delegat amerykański — powiedział Malik — zamierza w ten sposób „usprawiedliwić” stanowisko obecnego rządu USA, który nie chce ratyfikować Protokołu Genewskiego i chce nie dopuścić do ratyfikacji tego protokołu przez inne państwa.

Następnie Malik zwrócił uwagę Rady Bezpieczeństwa na to, że rząd USA nie potępił dotychczas ani słowem faktu stosowania broni bakteriologicznej. Prezydent Truman i minister Acheson składali niejednokrotnie oświadczenia w sprawie używania broni bakteriologicznej, lecz nie potępił ani razu tych zbrodniczych metod prowadzenia wojny. Inni amerykańscy mężowie stanu również nie potępił dotychczas faktu używania broni bakteriologicznej.

Zbrodniarze chcą mieć rozwiązane ręce
Amerykańskie koła rządzące wkroczyły na drogę polityki siły i przysto-

wań do nowej wojny światowej i dlatego usiłują pomniejszyć znaczenie Protokołu Genewskiego. Dlatego też Amerykanie twierdzą, że Protokół Genewski jest rzekomo „przełataczy” i „mało skuteczny”. Nowi pretendenci do panowania nad światem — imperialiści amerykańscy — nie chcą być związani żadnymi układami międzynarodowymi, mogącymi stanowić przeszkodę w ich polityce agresji i rozpętania nowej wojny światowej.

W interesie koncernów chemicznych

Następnie J. Malik przytoczył fakty, świadczące o tym, że przeciwko ratyfikacji Protokołu Genewskiego przez Kongres amerykański występują przede wszystkim wielkie amerykańskie koncerny chemiczne.

Zresztą amerykańscy działacze polityczni i wojskowi domagali się od dawna i domagają się nadal z całym cyfizmem używania przez wojska amerykańskie gazów chemicznych i broni bakteriologicznej podczas wojny.

Tak np. przemawiając w Kongresie w roku 1926 i wypowiadając się przeciwko ratyfikacji Protokołu Genewskiego senator Taoson oświadczył m.in.:

„Przemysł amerykański produkuje pociski z gazami trującymi i dowództwo naszych wojsk zamierza użyć tych pocisków w razie wybuchu wojny. Gdyby Protokół Genewski został ratyfikowany, musielibyśmy zastąpić wyprodukowane już pociski z gazami trującymi innymi pociskami, których produkcja jest trudniejsza i kosztowniejsza.

Prowadzenie wojny bez użycia gazów trujących kosztowałoby Stany Zjednoczone od 20 do 30 procent drożej. Nie widzę więc żadnych argumentów, przemawiających za ratyfikacją Protokołu Genewskiego...”

Następnie J. Malik przytoczył oświadczenie dowódcy korpusu chemicznego amerykańskich sił zbrojnych generała Bullena’a.

Przemawiając w maju br. na dorocznej konferencji Zrzeszenia Chemicznych Amerykańskich, Bullen oświadczył m.in.:

„Broń chemiczna służy przede wszystkim do zagłady żołnierzy nieprzyjacielskich. W odróżnieniu od bomb i pocisków, broń chemiczna nie niszczy mienia nieprzyjaciela i jego zasobów

materiałnych. Broń chemiczna jest bronią taną i skuteczną. Jeśli chroni przeciwnie nieprzyjaciela nie zostaną zaopatrzone w skomplikowany system wentylacji, to nie będą mogły stanowić ochrony przed bronią chemiczną”.

Te słowa dowódcy korpusu chemicznego armii amerykańskiej wyjaśniają, dlaczego Stany Zjednoczone nie chcą ratyfikować Protokołu Genewskiego,

zakazującego stosowania broni chemicznej i bakteriologicznej — podkreślił J. Malik.

W zakończeniu J. Malik zaapelował do członków Rady Bezpieczeństwa, aby uchwalili projekt rezolucji radzieckiej, wzywającej wszystkie, zarówno należące, jak i nie należące do ONZ, państwa, które dotychczas tego nie uczyniły, aby podpisały i ratyfikowały Protokół Genewski.

«Sprawa» Enboma — oszczerczym kłamstwem przeciwko radzieckiej placówce dyplomatycznej w Szwecji

Oświadczenie ambasadora ZSRR w Sztokholmie

MOSKWA (PAP). — Jak donosi ze Sztokholmu agencja TASS, premier rządu szwedzkiego, Erlander złożył 16 czerwca br. ambasadorowi ZSRR w Szwecji, K. Rodionowowi oświadczenie na temat rzekomego udziału urzędników ambasady radzieckiej w zainicjowanej przez władze szwedzkie „sprawie” Enboma.

Władze szwedzkie twierdzą, że Enbom miał przekazać tajne wiadomości, dotyczące obrony Szwecji, pewnym przedstawicielom ambasady radzieckiej w Sztokholmie.

28 czerwca br. amb. Rodionow udał się do szwedzkiego ministra spraw zagranicznych, Udena i złożył mu następujące oświadczenie:

— W odpowiedzi na oświadczenie złożone przez premiera Erlandera w związku z procesem wytoczonym przez władze szwedzkie niejakiemu Enbomowi i innym obywatelom szwedzkim, uważam za konieczne na polecenie ministerstwa spraw zagranicznych ZSRR zwrócić uwagę rządu szwedzkiego na następujące fakty:

Oświadczenie premiera rządu szwedzkiego na temat rzekomego udziału urzędników ambasady radzieckiej w Sztokholmie w tzw. „sprawie Enboma” i wymienianie w związku z tą sprawą nazwiska b. zast. attaché wojskowego Jegorowa, opierają się na fałszywych zeznaniach i na sfałszowanych danych, przedstawianych przez prokuratora, a zmierzających do rzucenia oszczerstw na urzędników ambasady radzieckiej w Szwecji oraz do pogorszenia doświadczeń stosunków szwedzko-radzieckich.

Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że sfałszowane celowo w związku z tą sprawą tzw. zeznania Enboma i innych agentów policji nie mogą zasługiwać na wiarę.

Muszę także zaznaczyć, iż o wrogich wobec Zm. Radzieckiego celach, do jakich zmierza inżynieria tzw. „sprawy Enboma”, świadczy w szczególności fakt, że sprawa ta, zanim jeszcze znalazła się w sądzie, była wykorzystywana przez prasę szwedzką dla prowadzenia oszczerczej kampanii przeciwko Związkowi Radzieckiemu i jego przedstawicielom w Szwecji, jak również dla organizowania wytypienia ulicznych przeciw ambasadzie radzieckiej.

Wszystkie te fakty nie pozostają w zgodzie z oświadczeniem premiera rządu szwedzkiego na temat rzekomego dążenia tego rządu do utrzymania „poprawnych i przyjaznych

W związku z powyższymi muszę odrzucić protest i oświadczenie premiera Erlandera w sprawie konieczności poczynienia przez rząd radziecki jakichś kroków w celu położenia kresu niedozwolonej działalności urzędników ambasady radzieckiej, albowiem działalność tych urzędników nie daje do tego żadnych powodów.

NARÓD HINDUSKI POTĘPIA PROWOKACJĘ USA — zbombardowanie elektrowni na rzece Joluczian

Wzrasta fala protestów z całego świata

PEKIN (PAP). Centralna Koreańska Agencja Telegraficzna ogłosiła komunikat, który stwierdza, iż elektrownia Suhei i cztery inne zbombardowane przez lotnictwo USA elektrownie wodne w Korei północnej nie są obiektami wojskowymi.

Energia elektryczna, dostarczana przez te elektrownie, była wykorzystywana przez naród koreański w celach pokojowych i zasilala jedynie obiekty nie wojskowe. Fakt ten jest powszechnie znany na całym świecie.

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Delhi: Barbarzyńskie bombardowanie przez lotnictwo amerykańskie elektrowni na rzece Joluczian wywołało wielkie oburzenie wśród opinii publicznej Indii.

M. in. bengalski dziennik postępowy „Swadhinata” pisze: Naród hinduski — oświadcza rządowi amerykańskiemu i jego przedstawicielom w Delhi, że Indie nigdy nie opowiedzą się po stronie zbrodniarzy wojennych. Indie pragną pokoju i opowiadają się po stronie milijonów pokój krajów oraz popierają propozycje pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej.

Oświadczenie premiera Nehru

MOSKWA (PAP). Jak donosi z Delhi agencja TASS, premier rządu hinduskiego, Nehru, oświadczył 28 czerwca br. w parlamencie:

„Rząd hinduski nie popiera bynajmniej działań wojennych prowadzonych w Korei. Przeciwnie rząd hinduski pragnie gorąco, ażeby działaniom tym położony został kres

Ponad 232 tys. zł. dodatkowych oszczędności przyniesie realizacja zono-

Załoga rudowęgłowca „Kolno” zobowiązała się wszystkie naprawy urządzeń pokładowych i maszynowych wykonać we własnym zakresie, przedłużając okres międzyremontowy statku w rb. o cztery miesiące i wykonać roczny plan przewozów 10 listopada br.

Załoga O/P „Jedność Robotnicza” postanowiła utrzymać starą gotowość techniczną statku do eksploatacji, skrócić czas statku w remoncie średnim oraz wykonać roczny plan w 101 proc.

Powazne zobowiązania powzięły załogi bazy rybackiej Władysławowo. Załoga kutra W-61 zobowiązała się złowić ponad plan 3 tony ryby. Szyper kutra Gd-37 E. Horn podjął się złowić ponad plan 2 tony ryby, a szyper kutra Gd-136 J. Piper — 1 tonę ryby.

Załoga bazy rybackiej „Arka” we Władysławowie wezwała wszystkich rybaków Wybrzeża do niedziedzawego współzawodnictwa o wykonanie planu, obniżenie kosztów własnych, likwidację wszystkich przestołów międzyremontowych, wykorzystanie wszystkich dni polowowych, podniesienie dyscypliny pracy oraz bezpieczeństwa i higieny pracy.

Realizacja zobowiązań podjętych przez załogę stocni im. Komuny Paryskiej w Gdyni przyniesie przedterminowe wyremontowanie statków i pozwoli naszym trawlerom rybackim wcześniej niż zaplanowano wyjść na morze na połów śledzi.

M. in. załoga kadłubowni mbiwiała się ukonyć budowę nowego statku na 2 dni przed terminem, wodowanie Innej jednostki odbędzie się na 6 dni przed terminem, a trzeci statek spłyne na wodę o 15 dni wczesniej.

ZOBOWIĄZANIA INTELIGENCJI

Liczne zobowiązania zgłosił inżynierowie i technicy przemysłu hutniczego podczas odbytego ostatnio w Katowicach zjazdu swego Stowarzyszenia. M. in. członkowie Stowarzyszenia przy hucie „Kościusko” podjęli zbiorowe zobowiązanie poprawienia jakości alai przez obniżenie ilości wytopów o tzw. nietałowej analizie.

Inż. T. Kamliński z huty „Sopot” zobowiązał się opracować sposoby zapobiegania odweganiu niektórych wyrobów walcowanych. Personel inżynieryjno-techniczny wydziału Wielkiej Piecy huty im. Bolesława Bieruta, huty „Zawiercie” i „Ostrowiec” zobowiązał się podnieść wydajność surowki o 1 proc. z metra sześciu objętości pieca. Inż. Mostowski z huty im. F. Dzierżyńskiego opracuje instrukcję technologiczną szybkiego wykonywania w piecach martenowskich.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Swój do swego po swoje

Me drawim! to okiem — tak określił można władzom paryskiej „Information”, że Ridgway sprawdził już do Paryża 300 hitlerowskich oficerów, w tym 3 generałów, którzy od cawitku urzędują w Pałacu de Chaillo, jako członkowie zmontowanego — dla zachowania pozorów — „technicznego podkomitetu, komitetu armii europejskiej”.

Hitlerowcy smowu w Paryżu — również i tym razem wskutek zdrady reakcji francuskiej. A Ridgway o nie ma się co dawać: każdy czuje się najlepiej w towarzystwie ludzi podobnego pokroju. Będzie mógł po-

dzielić się z hitlerowcami wynikami, uzyskanymi w Korei dzięki zastosowaniu i ulepszeniu ich metod ludobójstwa. Niech ich tylko nie uświadamia w ocalałym natchnieniu do wywyższenia amerykańskiej demokracji: wolno im już przecież śpiewać „Deutschland, Deutschland ueber alles”...

A p. prefekt policji, „sojalista” Baylot pamiętając o naukach, przywiezionych z USA, będzie czuł jednak gorliwie nad Ridgway’em i hitlerowcami. I plać mu za to — i różnicy po prawdzie nie ma.

Kongres nicejski

Porządek dzienny: 1) określenie stref działalności prostytucji podczas pobytu okrętów amerykańskich; 2) problem usprawnienia przemysłu papierosów amerykańskich; 3) handel narkotykami; 4) handel dewizami.

Co to jest? Ano, porządek dzienny kongresu gangsterów, suterenerów, bandytów i włamywaczy z całej Francji. Gdzie? W Nicei. Skąd wieny? Urzędowa agencja francuska AFP podała porządek obrad. Co na to policja? Zmobilizowana jest w Tulonie przeciw francuskim organizacjom robotniczym.

Po pierwsze — nie można przecież przeszkadzać w organizowaniu pół-

Ciekawe, czy rezolucja „kongresu nicejskiego” będzie też mówiła o „nieśmiertelnych ideałach cywilizacji zachodniej”, o „poszanowaniu osobowości ludzkiej” i „o konieczności obrony wolnego świata”?

Nie byłoby w tym nic dziwnego

Nowa robota dla Churchilla

„Christ und Welt”. Tak się nazywa tygodnik ewangelicki, który zamieścił adresowany do Churchilla list otwarty protestanckiego biskupa na Stuttgartu, Wurmu. Wurm nie chce widocznie pozostać w tyle za reakcyjnym katolickim kierem z chodnio-niemieckim — wzywa starego podżegacza do starcia „ostatnich śladów procesów norymberskich”.

„Wierzę — kładź po swojemu nie-miecki odpowiedź brytyjskiemu imperializmowi — że człowiek, który podjął inicjatywę zjednoczenia Europy, posiadając będzie odwagę do powzięcia tego kroku”. Wedle Wurmu „Początek i Norymberga były błędami”. Nie zadowala go przeliczne akty ułaskawienia przez USA i Wielką Brytanię najstraszliwszych zbrodniarzy wojennych. Nie może ścierpieć myśli, że garstka ich jeszcze przeżywa w luksusowych zresztą willeńskich sanatoriach. Wzięcie tych panów przez Anglię — wola biskupa Wurmu — „stanowi planę na honorze narodu” (niemieckiego).

„Równocześnie wydawane przez Anglików w Trizonii pism: „Die

Well” donosi o rozmowach, jakie przedstawiciele Wysokiej Komisji Alianckiej prowadzą z partiami bońskimi na temat zwolnienia reszty hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Amerykańskim imperialistom potrzebni są do organizowania nowej wojny wypróbowani mordercy hitlerowcy, których bezkarność — jak tego dowiodła Norymberga — była uważana przez narody świata właśnie za planę na honorze narodu niemieckiego. Co się tyczy Churchilla, to nie raz już ścierał on i zacięwał różne plamy niewygodne dla imperializmu amerykańskiego i brytyjskiego. Czyż nie on pierwszy w Wielkiej Brytanii odważył się wystąpić w obronie zbrodniarza wojennego, hitlerowca von Mansteina? Czemuż miałby odmówić poparcia innym hitlerowskim ludobójcom? Ze niektórych z nich buczył Londyn i Coventry, mordował Angielskie dzieci i kobiety? Ba! To są na gładkach Nowego Jorku i Londynu nie licho.

Biskup Wurm wleździł do kościoła świętego.

E. Ch.

Polska spółdzielczość przeżywa okres rozkwitu — wykluczenie z MZS aktem niesłusznym i krzywdzącym

Oświadczenie uczestników wycieczki spółdzielców zagranicznych

Ostatnio w Polsce bawiła na zaproszenie Centralnego Zw. Spółdzielczego wycieczka spółdzielców zagranicznych.

Podczas dwutygodniowego pobytu w Polsce spółdzielcy zagraniczni zapoznali się z organizacją i metodami pracy spółdzielczości polskiej, urządzeniami sklepów, بازارów i domów towarowych spółdzielczości spożywców i spółdzielczości rolniczej, zwiedzili osiedla spółdzielni mieszkaniowych oraz zakłady spółdzielni pracy. Uczestnicy wycieczki zapoznali się z postępiem socjalistycznej rozbudowy Warszawy, z wielkimi budowlami socjalizmu w naszym kraju oraz z doświadczeniami kulturalnymi i opieką nad człowiekiem w Polsce Ludowej.

Trasa wycieczki objęła Warszawę, Poznań, Wrocław, Katowice, Oświęcim, Kraków i Zakopane.

27 ub.m. w Warszawie w sali konferencyjnej Centralnego Zw. Spółdzielczego odbyła się konferencja prasowa z uczestnikami wycieczki spółdzielców zagranicznych.

Głównym powołaniem K. Kołodziejski, prezes Naczelnej Rady Spółdzielczej. Na początku konferencji delegacje zagraniczne złożyły wspólne oświadczenie, które głosi m. in.:

„My, spółdzielcy z W. Brytanii, Szwecji, Finlandii i Włoch przybyliśmy do Polski w celu zapoznania się z organizacją i pracą spółdzielczości polskiej.

Po wszechstronnym zapoznaniu się z działalnością polskiego ruchu spółdzielczego i operacją się na naszych postępiach, pragniemy stwierdzić, że w uczuciu z Międzynarodowego Zw. Spółdzielczego Polskiego Zw. Spółdzielni Spożywców, który istnieje od 1911 r. i należał do MZS przez cały czas od po-

przedniej wojny światowej, a obecnie przeżywa okres wielkiego rozkwitu, jest aktem niesłusznym i krzywdzącym polskich spółdzielców”.

Następnie goście zagraniczni odpowiedzieli na pytania przedstawicieli prasy, dzieląc się spostrzeżeniami na temat organizacji i pracy spółdzielczości polskiej i wrażeniami osobistymi.

Dość miejsca w wypowiedziach gości zajęły ich spostrzeżenia na temat widocznej wszędzie w Polsce troski o człowieka pracy. „Wydało mi się — oświadczyła delegatka angielska N. Turner — że cała nowa Polska jest pięknym przykładem troski, jaką otaczani są ludzie pracy. Naród polski stoi jeszcze przed wielkimi trudnościami, których przezwyciężenie wymaga wielkiego wysiłku, ale sukcesy, jakie osiągnięto na tym polu w krótkim okresie siedmiu lat, są najlepszym dowodem kierunku dążeń Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i zdolności narodu polskiego do pokonywania trudności”.

Na delegatach zagranicznych wstrząsające wrażenie wywarł pobyt w Oświęcimiu.

Delegat angielski Christmas stwierdził, że uczestnicy wycieczki zdawali sobie sprawę z wielkiego wrażenia, jakie wywarł na nich Oświęcim. Jak najszybciej na rzecz porozumienia międzynarodowego, na rzecz przyjaźni z narodem polskim i ze wszystkimi narodami milującymi pokój, aby wyeliminować ras na-

zawsze możliwość powtórzenia się tych potworności, których ucieleśnieniem jest Oświęcim.

Analogiczne deklaracje złożyli również inni uczestnicy wycieczki.

Położyć kres wojnie bakteriologicznej

Apel 200 mikrobiologów polskich do mikrobiologów USA

200 czołowych mikrobiologów polskich skierowało apel do mikrobiologów amerykańskich, którzy w 1947 r. wzięli udział w IV Międzynarodowym Kongresie Mikrobiologii w Kopenhadze. Na Kongresie obecnych było 101 mikrobiologów z USA. W apelu czytamy m. in.:

„My, niżej podpisani, członkowie Polskiego Tow. Mikrobiologicznego, byliśmy, podobnie jak i Wy, delegatami na IV Międzynarodowy Kongres Mikrobiologii w Kopenhadze w lipcu 1947 r. Wraz z Wami poparliśmy jednomyślnie przyjętą przez Kongres następującą rezolucję:

„IV Międzynarodowy Kongres Mikrobiologii uważa barbarzyńskie metody wojny bakteriologicznej za bezwzględnie niegodne jakiegokolwiek cywilizowanego społeczeństwa i ufa, że wszyscy mikrobiologowie świata uczynią wszystko, co będzie w ich mocy, aby nie dopuścić do ich stosowania”.

Działaj, zaledwie w pięć lat po uchwaleniu powyższej rezolucji, amerykańskie siły zbrojne, działając o ponad 8 tys. mil od brzegów Ameryki, gkają ludność Korei i Chin na potworność wojny bakteriologicznej. Nieludzki charakter tych czynów, jak również niebezpieczeństwo, które stanowią one dla państw ludz-

kości, zmusza nas do zaapelowania, abyście uczynili wszystko, co leży w Waszej mocy, żeby położyć kres tym nieludzkim czynom, którym w historii dorównuje jedynie masowa zagłada milionów bezbronných ludzi, dokonana przez hitlerowców w Europie podczas ostatniej wojny”.

Sukcesy CGT

w wyborach do rad zakładowych

PARYŻ. (PAP). — Francuska Państwowa Konfederacja Pracy odniosła dalsze sukcesy w wyborach do rad zakładowych. W fabryce samochodów „Voisin” w Issy les Moulineaux CGT zdobyła 72 proc. głosów i 10 mandatów na 12.

W fabryce samochodów „Peugeot” w La Gironne CGT uzyskała 74 proc. głosów i 6 mandatów.

KAZIMIERZ BRANDYS

Przemówienie, którego nie wypowiedziałem

CZYTELNIK jest to taka dzwina, która lubi dobre książki. Temu dziwakowi nie wystarczy powieść czy opowiadanie, opisujące sprawy, o których on sam wieć wie, niż autor. Nie, czytelnik żąda od autora, aby ukazał mu najzwyklejsze życie poprzez swoje doświadczenia — głosze, wrażliwość i bogactwo, niż przeciętne przeciętne wielu ludzi.

Tak chciałem rozpocząć swoje przemówienie na Plenum Związku Literatów Polskich, które odbyło się tydzień temu w Domu Literatury na Krakowskim Ale. Jak to często bywa, kiedy wsiadłem na trybunę, wyłączały mi te dźwięki z głowy i rozpoczynałem zupełnie inaczej.

A przecież nad dwuosiowymi obradami pisać unosił się od pierwszej chwili nieważni, a wszelkie wiadomości czytelnicze, owej dziwnej loty, spragnionej pięknych i namiętnych książek. Ktoś mówił o nim — o czytelniku, który nie przyszedł na nasze obrady, lecz za to czyta nasze powieści i wiersze.

Powiedziałem sobie od razu: jest to wymagający czytelnik. Czyż nie przeczytał największych dzieł literackich? Prus i Iwaszko, Balzac i Szołochow dostarczyli mu przecież, których nie zapomniał. Zna niemal na pamięć „Pana Tadeusza”, spędził długie godziny nad tomami Żeromskiego, pisał i śmiał się czytać Dickens, Cichociemni i Zagłoba to jego dobrzy znajomi, których poznał na wyjście i zawsze może do nich powrócić.

Ale przeczytania czytelnika nie ogranicza się tylko do literatury. Czytelnik to istota, która bierze udział w życiu, posiada — o dziwo! — uczucia i myśli, notuje spostrzeżenia i obserwacje. Bieda pisarzowi, który nie sprostał świętemu pojęciu czytelnika o literaturze, ale i bieda takiemu, który go rozczaruje swą wiedzą o rzeczywistym świecie.

Piękna sztuka pisanie — używam tu wyrażenia Adolfa Rudnickiego — piękna sztuka pisanie o dzisiejszym świecie polega, zdaje mi się, przede wszystkim na tym, by znaleźć punkt styku między codziennym życiem ludzkim, które płynie szerokim, nieprzerwanym nurtem, a wielkimi siłami społecznymi, jakie nim rządzą. „Cichy Don” Szołochowa jest piękną powieścią nie tylko dlatego, że barwnie opowiada o życiu Kozaków, lecz dlatego również, że pisarz potrafił w niej ukazać działanie sił rewolucyjnych, które kształtują ludzi i układają ich losy. A przy tym w „Cichym Donie” ludzie kochają, walczą i cierpią — tak jak kochają i walczą w życiu. Dlatego są nam bliscy, dlatego im ufamy i nie możemy o nich zapomnieć. Są prawdziwymi ludźmi — i wskutek tego rozumieją nie tylko ich myśli i czyny; myślimy i czyni ludzi, przedstawionych tak prawdziwie, ucząc nas rozumieć i radzić się światu radzieckim, nowym, gdzie przedtem nie opisany w równej pełni świat robotniczej rewolucji.

Czytelnik dzisiejszy, który nie bywa na obradach w Związku Literatów, nie wie, być może, co oznacza słowo „schematyzm”, tak często ostatnio używane w stosunku do współczesnych powieści. Być może, iż „schematyzm” oznacza dla niego po prostu złą literaturę i nie byłby w tym wypadku daleki od prawdy. Literatura, w której brak obrazu życia ukazanego w złożonym, różnorodnym bogactwie, jakie je zawsze cechuje — jest złą literaturą. Literatura, w której ludzie myślą z góry wiadomymi myślami i odczuwają z góry wiadome uczucia — jest złą literaturą. Zła literatura jest każda powieść, która nie wzbogaca naszej wiedzy o życiu, każda książka, która — nie przecząc nawet naszym pojęciom i obserwacjom — nic do nich nie dodaje. A po trzykroć bieda pisarzowi, gdy, po przeczytaniu jego książki, czujemy się od niego mądrzejsi i uczciwsi. Czytelnik zapamiętał o sobie i należyce ocenił, nawet jeśli nie wie dokładnie, co oznacza słowo „schematyzm”, używane przez krytyków.

Książka to nie tylko zajmująca fabuła i plastyczne postacie, lub barwne opisy przyrody. Na kartkach powieści czytelnik zawsze szukał prawdy o życiu ludzkim, treści moralnych i intelektualnych, które by pomogły mu zrozumieć sens i cel jego własnych pragnień, wyobrażeń, wysiłków — istotną, głębszą rację jego dnia codziennego. Te prawdy i tę rację chce wyciągać z opowieści o ludziach wiarygodnych i prawdziwych, to znaczy obdarzonych rysami, jakimi on, czytelnik, zna z własnych doświadczeń i spostrzeżeń: o ludziach, wraz z którymi mógłby cierpieć, pracować, myśleć, zwyciężać, wątpić, dojrzywać, nienawidzić, kochać. Tylko od takich ludzi te prawdy i racje przysięgnie. Jeśli nie zdoła uwierzyć choć w jeden gest czy słowo bohatera powieści — nie uzna całej zawartej w niej filozofii autora.

37 mln. podręczników na nowy rok szkolny

Od 15 sierpnia b.r. księgarnie „Domu Książki” i gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej rozpoczynają sprzedaż podręczników szkolnych. Ogółem przygotowano na nowy rok szkolny około 37 milionów podręczników. Liczba ta gwarantuje całkowite pokrycie zapotrzebowania. Spis podręczników dla szkół ogólnokształcących obejmuje ponad 200 pozycji i jest już rozesyłany do wszystkich księgarń, spółdzielni gminnych i szkół. (C)

Czy dzisiejszy czytelnik, człowiek elegający po książkę o współczesnym polskim życiu, jest pod tym względem inny, mniej wymagający? Zdaje się, że przeciwnie. Miara jego ocen literackich jest wyższa, niż kiedykolwiek, bo więcej niż kiedykolwiek ma okazję do zapoznania się z największą literaturą przeszłości i teraźniejszości. Jego znajomość życia i chłonność wiedzy o świecie zwiększyła się o nowe doświadczenia i wciąż narastające problemy. Widział i nadal ogląda ludzi w nieznanych przedtem sytuacjach, notując nowe cechy, z których dotychczas nie zdawał sobie sprawy, poznał natchnienie woli ludzkiej zbiorowej i indywidualnej, jakiego dotychczas nigdy nie spotykał.

Wszystko to chciałby raz jeszcze obejrzeć i przeżyć w świecie skodyfikowanym myślą pisarza, w bogatym, syntetycznym i wymownym świecie realnej wyobraźni, w świecie, w którym hierarchia zdarzeń byłaby ułożona według ich społecznej ważności, a prawdy w nim zawarte przemawiałyby do ludzkiego sumienia, pomagały pracować i myśleć.

Czytelnik dzisiejszy składa na barki pisarza trudne obowiązki, wielką i ciężką odpowiedzialność, od której go może uwolnić w jednym jedynym wypadku: uwalniając go od zaszczytnej godności artysty. Czytelnik dzisiejszy żąda od pisarza uczciwości i odwagi prawdziwego człowieka postępu. Spodziewa się po nim literatury nowych, pasjonujących przegód, ludzkich, która nie będzie tylko montażem sensacyjnych faktów, literaturą mądrą, która nie będzie oderwaną od życia spekulacją intelektualistą; literaturą wychowawczą, która jednak nie będzie naiwną cytanką. Żąda od niego pięknej, narodowej literatury, wyrosłej z doświadczeń ludu, z jego rozumem i pragnieniami, odcierającą jego kształtującą jego dążenia i nowe losy w kraju przez lud rządzone.

Kazimierz Brandys

Z najgorszej — najlepsza

...bo zmienił się ludzie

Ursus, w czerwcu,

- Dwa miliony złotych w pierwszym kwartale...
- Na jakiej podstawie pan to obliczył?
- Porównuję ostatni kwartał ub. roku z pierwszym kwartałem bież.

Sprawa jakości odlewów jest w naszym zakładzie sprawą niezwykle ważną. Obniżony procent braków dał już te 2 mln. zysku. Zresztą to nie koniec...

Inż. Fildowicz, młody obywatel o szerokich ramionach, kasztanowej czuprynie i wesołym, bystrzym spojrzeniu zastanawiał się przez chwilę nad kolumną cyfr. Uderzając otwartą, szeroką dłoń w krawędź biurka mówił dalej:

— Dojdziemy do tego, że będziemy jeszcze w tym roku, a może już nawet w tym kwartale, najlepszą odlewnią żeliwa w Polsce. Oczywiście miernikiem jest tutaj zmniejszenie procentu braków przy jednoczesnym podniesieniu produkcji. Mogę dziś powiedzieć z całym przekonaniem, że już nastąpiło to, co uważam za najistotniejsze dla osiągnięcia naszego celu: zasadniczy zwrot w stosunkach między nami, inżynierami a załogą robotniczą. Wiedza teoretyczna i stara praktyka robotników w odlewni wyszły sobie naprzeciw. Ten zasadniczy zwrot doprowadził do znacznego dwójgłównia produkcji i bardzo poważnego obniżenia ilości braków — przekleństwa, które ciążyło nad nami przez długi czas.

Inż. Fildowicz zapoznał nas ze sprawą żeliwa — podstawową sprawą urusowej kuźni traktorów. Otóż odlewnia stanowiła w Ursusie jeden z najsłabszych punktów. Był to oddział kuterma. Kułat, utykał, nie nadążał za resztą. A nade wszystko był to oddział zalany powodzią braków. Dość powiedzieć, że był walczył okresy, kiedy ilość braków sięgała 60 proc. całej produkcji odlewów.

Aby zrozumieć co to znaczy, wytłumaczmy rolę odlewni w procesie powstawania traktora. Wiele części, jak kadłuby, cylindry itp. tu właśnie powstają. Z odlewni wędrują owe części na wydziały mechaniczne i tam podlegają obróbce. W trakcie obróbki wyłaziły wiele usterek odlewu. Gdy się je

stwierdził, zbrakowana część wraca do odlewni. W produkcji powstaje dziura, gubi się rytmiczność, rwie ogniwo długiego łańcucha, który wiąże setki części w jeden traktorowy organizm.

Inżynier powiedział nam, że odlewnia walczy w tej chwili o miano najlepszej w Polsce. My dodajemy od siebie: odlewnia, jej ludzie odbywają wędrowną odległość od bleguna do bleguna, od miejsc: niemal ostatniego w Polsce do miana najlepszej. W wędrownie tej bierze udział ta sama liczba ludzi, te same urządzenia obciążone coraz większymi zadaniami produkcyjnymi. Urządzenia się nie zmieniały i nie zmieniły się liczebność załogi. Zmienił się ludzie.

Czy przyjdzie?

Szliśmy ciemnymi schodami na piętro. Kłatka schodowa, korytarze, nawet ubrania ludzi — wszystko przepocone jest specyficznym zapachem odlewni, zapachem ziemi, żaru, rozpalonego metalu. Pokój, w którym będziemy rozmawiali, przypomina nieco salę szkolną. Rząd ustawionych ław i dwa biurka przed nimi. Często pracują tu wspólnie niski, troszkę przygarbiony Wynkowicz o bladej, myślącej twarzy, bezpartyjny przewodniczący Rady Zakładowej i Mieczysław Michalski, sekretarz oddziałowej organizacji partyjnej. Spotykają się przy tych biurkach, gdyż — jak mówią — tyle jest wspólnych problemów, wspólnych spraw... Jakich? No np. sprawa młodzieży.

Do pokoju weszło pewnego chłopca (nazwiska umyślnie nie wymieniamy). Wokół niego chłopak przy robotach. Zwrócono uwagę, że często nie przychodził do pracy. Chłopakowi dwa starsi towarzysze stawiają pytanie: — Powiedz,

coś ty, bracie, robisz po robocie? Wracasz do domu?

— Ili... A po co? Matka pracuje, samemu nudno. Chodzę do kumpi, albo na gołębie popatrzyć.

Chłopiec był blady, jakby przepity.

Wynkowicz i Michalski: co z nim zrobić? Trzeba czymś chłopca zająć. Wynkowicz proponuje: daj mu książki. Niech jedną przeczyta, to się wciągnie. Na pewno się wciągnie.

Wynkowicz, stawiając pedagogiczną wskazówkę, sięgał zapewne do własnej przeszłości, do własnej pasji czytania. Sam ma uzbieranych w domu już 500 tomów, na konkursie Gogolowskim „Złoty Warszawa” uzyskał pierwszą nagrodę za niezwykle wnikliwą i inteligentną odpowiedź.

Kiedy opowiadaliśmy mi obaj wczorajsze zdarzenie, czuję w ich słowach pełną pasję ciekawości. Ciekawość wychowawców. Czy chłopiec przyjdzie po następną książkę. Obaj czekają.

Michalski, szczupły, niewielki, przygarbił się nad stołem. Mówił nam wyraz spokojnie, z nutą głębokiego przekonania wewnętrznej powagi.

— Mamy już dość sukcesy, bo nasza organizacja partyjna potrafiła zwinąć się blisko z bezpartyjnymi i wciągnąć ich w robotę. Trzeba jeszcze dodać, że sama organizacja partyjna wyrosła. Walka z brakorobstwem jest u nas sprawą naczelną. W tej walce i my odcyśleliśmy własne szeregi z nieodpowiednich ludzi. Z odpadków, które zdołały wdrzeć się w nasze szeregi. Zdobiliśmy zaufanie ogółu. Ludzie zaczęli zbliżać się do partii w codziennych swych kłopotach. Zaczęliśmy robić gospodarstwo oddziałów robotników, stojących dawniej na uboju, a nieraz nawet odrzucanych. Było to wdzienne pole do popisu. Nasi inżynierowie i technicy zrozumieli, na czym to polega.

W tym, co mówi Michalski, kryją się długie miesiące wychowawczej i organizatorskiej roboty partyjnej. Długie miesiące bardzo trudnej walki o nową świadomość ludzi. A wyniki?

Dowody zmian

Od trzech lat załoga stawiła wniosek, o wprowadzenie tzw. stałej żelaznej formy przy odlewaniu kadłubów okrągłych. Dawniej formowało się w piasku. Pomyślnie przechodziły różne koleje. Trafiał na konserwatywne opory ze strony inżynierów technicznych, zwłaszcza w tych jej ogniwach, gdzie nie rozumiano konieczności związania się z warsztatem i wstępowania się w jego głąb. Opory udało się przełamać, pomysły wprowadza się w życie. Jest to dla robotników oddziału wyraźny dowód zmiany stosunków.

Albo — brigadziści Kotwicki, stary, doświadczeni, z góry patrzący na inżynierów. Ponosiła go fałszywa majsterska ambicja. Co oni tam wiedzą, ci książkowcy? Komu będą dawali rady, mnie? Jak się inżynierom nie uda zrobić, to dopiero ja im pokażę.

— Tymczasem mu nie raz i nie dziesięć — mówi Michalski, — że taka fałszywa ambicja prowadzi tylko do rozdziewiękowania w zakładzie. Ze się skłębili we własnym doświadczeniu i nie wokół nie widzi. Kotwicki przeszedł ogromne zmiany. Zrozumiał, że inżynier to ani wróg, ani niepotrzebny balast, a przyjaciel pomocny robotnikom.

Albo — brigadziści Przytuła, który jak to się często majstrów zdarza, krzywo patrzył na młodzież zakładów. Wiadomo, zielone toto. Nabrali tego nie wiadomo po co.

Michalski mówi mi teraz: — Przytuła zorganizował samorządnie dwie brigady młodzieżowe. Za żadne skarby od tych brigad nie chce dziś odejść. Uprzytomnił sobie, że właśnie w nich leży nasza przyszłość. Trzeba go było tylko przekonać.

Gdy czterech się postara

Albo — wytopił się piec. Stary, wysłużony piec odlewniczy. Wydział gospodarczy fabryki ocenił, że remont potrwa trzy tygodnie. Michalski i Wynkowicz poszli radzić się robotników. Trzy tygodnie — diabelnie długo.

Jerzy Kasprzycki

Wypełnione zobowiązania, przekroczone plany

Święto pracowników morza

(Dalekopisem od naszego specjalnego wysłannika)

Gdańsk, 28 czerwca
Dzisiaj wielkie święto polskiego Wybrzeża — dzień marynarza, rybaka i stocznici. Od Sopotnia po Gdańsk biegnie hasło: „Więcej okrętów, więcej rejsów i więcej ryb dla kraju! W stoczni gdańskiej trwa współzawodnictwo słynnych już na całą Polskę brygad młodzieżowych Maluka i Frankowskiego. Przekroczyły już one 200 proc. normy. Załogi okrętów polskiej marynarki, polskich linii oceanicznych, okrętów, płynących morzami całego świata, nadają radem meldunki o wykonaniu zobowiązań. Srebrzą się ładunkiem rybi sieci polskich trawlerów i kutrów. Praca dla Ojczyzny i pokoju — taka sama, jaką tętni dziś cały nasz kraj.

Przejrzyście, czerwcowe niebo topi się w morzu gdzieś na krańcach horyzontu. Wzdłuż ulic Trójmiasta — Gdańsk, Gdynia, Sopot — rozpięto już czerwienią świętych dekoracji. Szczególnie pięknie ozdobiono centralne punkty dzisiejszych uroczystości — plac koło bramy Oliwskiej w Gdańsku, sopockie molo, skwer Kościuszki w Gdyni.

Kotwice w klapach

Dodatkowym „żywym” elementem dekoracyjnym są nowiutki mundury przydzielane specjalnie na tę okazję przez pracowników stoczni. Stocznicy dla Wybrzeża to tak, jak górnicy dla Śląska; pracują w najważniejszej dziedzinie produkcji, mają swoje święto, swoją bogatą w przywileje kartę i swoje mundury podobne reszcie do górniczych uniformów. Różne są tylko dystynkcje: pasek i kotwiczka na klapie to stocznikowie III klasy, robotnik wykwalifikowany, zatrudniony w produkcji co najmniej dwa lata, pasek podwójny i kotwiczka z kołem trybowym — technik stocznioowy, pasek zębity z kotwiczką — to inżynier stocznioowy, Zolnierze, podoficerowie i oficerowie — armii pracy.

Złota kotwiczka błyszczy na klapach mundurowych nie bez powodu. Choć stocznia gdańska tkwi mocno na stałym lądzie, ale robotnicy często pływają po morzu. W sobotę właśnie powrócił ze swego „rejsu” zespół mistrza Przybylskiego. Chcąc przypleszyć wyposażenie statku, brygada wyruszyła w tzw. zdawczy kurs i na morzu kończyła montaż urządzeń pokładowych.

Ostatnie dni przed świętem stoczniowym były okresem szczególnego okresu rozwoju współzawodnictwa pracy. W stoczni gdańskiej podjęto ogółem 5.135 zobowiązań wartości ponad 3 miliony zł. Do soboty, dnia 28 czerwca wykonano 4.198 zobowiązań wartości 2 miliony zł. Kilka głównych jednostek odbyła już rejsy próbne.

Tak witają swoje święto ci, którzy budują statki. A ci, którzy na nich pływają?

Do soboty przekroczyły (w tonniach) półroczny plan przewozu o 19 proc. Polskie Linie Oceaniczne. We współzawodnictwie na pierwsze miejsce wysunęły się załogi statków „PIAST” i „BYTOM”. Nie gorzej także spisały się marynarze „Tobruku”, „Narwiku”, „Helu”, „Marchlewskiego”.

POLSKA NA MORZU

NIGDY jeszcze w swej wielowiekowej historii nie miała Polska tak wielkiej szansy w dziedzinie gospodarki morskiej jak dziś, od chwili przywrócenia jej, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad zaborczym Imperium hitlerowskim, szerokiego wybrzeża morskiego. Nigdy jeszcze ta wielka szansa nie mogła być w pełni i tak wszechstronnie, tak owocnie dla dobra kraju wykorzystana, jak obecnie w Polsce Ludowej.

PLAN 6-letni stawia przed narodem polskim wielkie, ambitne, porównujące zadania przekształcenia Polski z zacofanego kraju rolniczoprzemysłowego, w producyjny kraj przemysłowo-rolny. Plan stawia równie śmiało, równie wielkie, równie porównujące zadania w dziedzinie gospodarki morskiej.

W Polsce przedwzrostu, pod rządami burżuazji i obszarnictwa mieliśmy głównie pustą gadaninę o pseudo — mocarstwowości Polski na morzu, majaczenia o koloniach, „handlu żywym towarem” w postaci wywożenia setek tysięcy polskich robotników i chłopów i skazywania ich na poniewierkę.

Natomiast nasz plan morski — plan wytrwale realizowany — to rozbudowa portów i STOCZNI, to

silna sprawną, nowoczesną flotą handlową, to rozwinięte rybactwo morskie, to dalekie szlaki komunikacyjne i transportowe, to najdogodniejsze połączenia tranzytowe z krajami zamorskimi dla wielu krajów europejskich.

W ciągu sześciu lat, z których dwa i pół mamy już po sobie, nasza flota handlowa powiększyła się o 575 tys. ton jednostek najnowszej typu, wybudowanych w stoczniach krajowych. Po uzyskaniu pewnej ilości tonażu, które wykonują dla nas stocznie zagraniczne, ogólny tonaż naszej floty handlowej, a tym samym jej zdolność przewozowa, będzie przeszło trzykrotnie większa niż w 1949 r. Realizując Plan 6-letni budujemy, i to tylko na stoczniach krajowych, dziesięć razy tyle, co w okresie 1929—38! Nasz przemysł stocznioowy, młodszy przemysł w kraju, przełamując trudność początkowego okresu, w wyniku wielkich inwestycji dla krajowej w r. 1955 — 150.000 ton nowego tonażu okrętowego i wysunęło się na czwarte miejsce w Europie. Nasze rybołówstwo morskie, dzięki znacznemu powiększeniu floty kutrowej, osiągnęło w r. 1955 — 160 tys. ton połowów, w tym 80 tys. ton z połowów dalekomorskich. Stanowić to będzie blisko 3-

krotny wzrost w stosunku do r. 1949.

JUŻ dziś, w trzecim roku Planu 6-letniego, nasze osiągnięcia w dziedzinie gospodarki morskiej, podobnie jak w innych gałęziach gospodarki, są olbrzymie. Nasza flota handlowa jest sprawnym instrumentem naszego handlu zagranicznego. Z jej usług korzystają w coraz szerszym zakresie również inne państwa, w szczególności kraje demokracji ludowej. Bandera polska obsługuje najodleglejsze szlaki morskie i oceaniczne, a praca i postawa moralna naszych marynarzy budzą powszechne uznanie i szacunek.

Porty polskie, dzięki wyposażeniu ich w najnowocześniejsze urządzenia przeładunkowe, pochodzące z polskiej produkcji — dźwigi, taśmowce, magazyny, elewatory, chłodnie, bocznice kolejowe itp. — dzięki organizacji pracy opartej na przodujących doświadczeniach radzieckich, już dziś należą do najsprawniej funkcjonujących portów morskich, bijąc rekordy szybkościowego załadunku i wyładunku.

Nasze stocznie zbudowały już szereg pełnomorskich jednostek, które powiększyły wydatnie tonaż naszej floty handlowej.

Nasze rybołówstwo nie ogranicza się do połowów w basenie Morza Bałtyckiego, lecz podejmuje długie i dalekie wyprawy na odległe lody i ską.

Te osiągnięcia w gospodarce morskiej zadowolą władzy ludowej, jej kierownictwo, jej śmiałość, realne planowanie, harmonijnemu powiązaniu całej gospodarki narodowej z problematyką morską. To powołanie przejawia się w dynamicznym wzroście pracy naszych portów, a przede wszystkim Gdyni, Gdańska i Szczecina, w rozbudowie i unowocześnieniu naszej floty handlowej, w stworzeniu wielkiego przemysłu stocznioowego.

CIEŻKI, odpowiedzialny, zaszczytny jest trud górnika, hutnika, metalowca. Niemniej wszakże ciężki, odpowiedzialny i zaszczytny jest trud pracowników morza. Morze wymaga wytrwałości, hartu do walki z przeciwnościami. Morze wymaga dyscypliny, inicjatywy i zespołowej pracy.

Te wszystkie cechy posiadają nasi pracownicy morza. Te cechy wykazała w wysokim stopniu załoga statku „KARPAT”, który powrócił ostatnio z najdłuższego i najtrudniejszego rejsu w historii polskiej żeglarni morskiej. Te cechy wykazała, przodująca brygada stoczniowców Gdańska, Gdyni i Szczecina. Te cechy wykazały załogi statków rybackich odbywających dalekie i trudne rejsy.

Polska Ludowa ocenia trud ludzi morza. „Karła stoczniowa” zapewniają i acownikom stoczni, podobnie jak górnikom, szereg przywilejów i udogodnień. „Ustawa o pracu

Szkoda mówić — plan się zawalił. Stawia robotnicy: Jelonek, Prycz, Czerwinski, Popioński zeszli się po fajerancie na naradę.

— Weźmiemy się do roboty i w 12 dni oddamy remont — powiedział potem sekretarzowi. A kiedy już wypadało zadanie przedstawić na papierze, w formie zobowiązań, sekretarz dostrzegł, że ilość dni zmalała do 7. Michalski, jak zwykle ostrożny, odsunął papier i mówił: —

— Chłopcy, weźcie sobie to z powrotem, i dobrze się zastanówcie. Zważcie wszystkie za i przeciw.

Zważyli na kolejny zobowiązaniu wypisali dni — 5. Pracowali przy remoncie poza normalnymi zajęciami, pracowali bardzo ciężko. Sekretarz, który widział ich zmęczenie i wnikliwie, — mitygował Pleć plecem, ale myśli o sobie. Położył taką odpowiedź:

— Niech się lepiej czterech pomocy, niż ma cała załoga nie wykonan planu.

W brygadzie pracował jeden członek partii i trzech bezpartyjnych.

Michalski mówi mi teraz:

— Kiedy skończyli na czas, nadaliśmy wiadomość przez radiowęzeł. Chłopaki słuchali i z dumy zrobili się więksi niż te piecy...

Odlewnia idzie więc stale naprzód w drodze do miana najlepszej. Wysiłki kierownictwa — Inż. Fildowicza i mgr. Kurka oraz innych opierają się na mocnym związku z załogą, na wzajemnym zaufaniu i szacunku.

Wśród promieni tańczących na formach odlewniczych, przy trudnej robotce formierzy znajdującej zawsze Michalskiego i Wynkowicza. Dwie dusze odlewni. Partia — i bezpartyjni. W ich wspólnej pracy wychowawczej, w ich wspólnej trosce o plan jest fragment naszej wielkiej narodowej sprawy. Sprawy frontu narodowego.

Tadeusz Jarkowski

POROZUMIAJMY

Jeszcze się zdarza...

Było to tak. Jedna z naszych korespondentek, urzędniczką jednego z ministerstw, pełniła szereg funkcji społecznych, m.in. sekretarza rady zakładowej, redaktora gazetki ściennej itp.

Gdy zastanawiano się nad kandydaturami do takiej, czy innej pracy społecznej zazwyczaj padało jej nazwisko. Wszyscy wokół mówili o niej z uznaniem.

— Ona to zrobi. Na nią można liczyć.

Nic też dziwnego, że gdy zbliżał się termin wyborów do nowej rady zakładowej znów zaczęto krążyć po pokojach jej nazwisko.

Co sprawiedliwi tłumaczyli: uprzedzić: nie należy w kółko wysuwać tych samych ludzi. Niech pracują inni.

Ale więcej było takich, którzy przekonywali:

— Dlaczego? Skoro tak dobrze wywiązywała się ze swych obowiązków, niech pełni nadal swą funkcję.

Traja chciał, że właśnie w całym „przedwyborczym” okresie korespondentka napisała do nas korespondencję. Nie było by w tym nic niezwykłego. A jednak okazało się niezwykłe.

Korespondencja była krytyczna. I w tym nie było by nic nadzwyczajnego. A jednak — widac było.

Bo mówiąc krótko — kandydatkę naszej korespondentki do nowej rady zakładowej utrącono.

Dziwi to was i gniewa?

Nas też.

(mir-par.)

P.S. Na żądanie służymy szczegółowymi danymi oraz numerami „Zycia” z przemówieniami najwyższych kierowników Partii i Rządu, w których z całym naciskiem mowa jest o ochronie korespondentów robotniczych i chłopskich.

na polskich statkach handlowych w żegludze międzynarodowej, która zabezpiecza marynarstwo stałość zatrudnienia, zaspokojenie ich potrzeb bytowych i kulturalnych, opiekę leczniczą, zabezpieczenie na wypadek inwalidztwa, na starość oraz możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych; nadawanie statkom, jako nazw, nazwisk przodujących robotników stoczniowców („Sołdek”, „Brygada Makowskiego”), wysokie odznaczenia państwowe — oto widome przejawy dbałości, uznania i szacunku, jakim Polska Ludowa otacza ludzi morza.

OSTATNI tydzień czerwca jest u nas rokrocznie obchodzony jako „Dni Morza”. W ciągu tych dni — w rb. od 22—29 czerwca — cały naród oddaje cześć pracownikom morza. Oddaje też cześć naszemu Marynarce Wojennej, która 500 km wybrzeże polskie czujnie strzeże przed zakusami wroga.

Nasze hasło „frontem do morza” nie jest już tylko hasłem odświeżone. Nabrało ono konkretnej, żywej, codziennej treści. Na tę treść składają się marynarze, stocznioownicy i rybacy; statki i okręty, stocznie i chłodnie, dźwigi i taśmowce, elewatory i magazyny, nabrzeża i bocznice, a wszystko ożywione pracą i wolą pokoleń budownictwa dziesiątków tysięcy ludzi morza i całego narodu.

T.D.

Dr Adam Przyboś

Trzy powstania — trzy etapy rewolucyjnych walk chłopskich *)

Dawna historiografia zajmowała się dziejami chłopów na Podhalu jednostronnie, nie dostrzegając związków między sytuacją gospodarczą wsi podhalańskiej a ruchami chłopskimi. Nowe badania, zwłaszcza ostatnie — przeprowadzone w związku z rocznicą powstania Kosińskiego — przyniosły szereg cennych zdobyczy naukowych i to za równo o tym powstaniu, jak i o ruchach chłopskich na Podhalu w ogóle.

Dzisiaj możemy stwierdzić, że cniopi podhalańscy prowadzili stałą walkę klasową z wyższymi feudalnymi. Jest ona dowodem, że górale nie poddawali się biernie swemu losowi, lecz usiłowali zmienić go siłą. Walczyli w trudnych warunkach chłopcy byli w XVII wieku główną i podstawową siłą, walczącą o postęp.

Oczywiście, przyczyny ówczesnych ruchów chłopskich na Podhalu tkwiły w ówczesnych stosunkach gospodarczo-społecznych. Ale należy też docenić i to, że Podhale stanowiło szczególnie ośrodek oporu, gdyż jego ludność była stale uzbrojona, była skoczniejsza, bardziej przywiązana do wolności, a karmiona tradycją walki — zawsze skora do zbrojnych wystąpień.

PODHALE — WIELKA KRÓLEW-SZCZYZNA

Podhale stanowiło (z drobnymi wyjątkami) wielką królewską (czyli: ród starostów i dzierżawców królewskich była więc to decydująca Osadnicy napływali stopniowo od XIII w. Element osadniczy był bardziej przedsiębiorczy, energiczny, oporny; długo panowały tu lepsze warunki życia, niż gdzie indziej, niższe były czynsze, mniejsze świadczenia, znośniejsza na ogół dola chłopstwa. Soltyści chłopscy żyli nawet w pewnym dostatku.

Sytuacja zmieniła się radykalnie, kiedy — począwszy od końca XV i w ciągu XVI wieku — starostowie królewscy poczęli tworzyć gospodarke folwarczne. Wzmagali się wyciskać, ale i opór krapnął.

Wzysk feudalny wyrażał się w narzuconej rencie (obróbkowej), istniejącej obok renty pieniężnej, w wymaganiu prac dobowych. Szczególnie niebezpieczne były dla chłopów monopole dworskie, wśród nich najcięższymi — propinacja (A dziej: wywłaszczanie chłopów z soltyś, przeniesienie chłopów z lepszej ziemi na gorszą, odbieranie ziemi gromadzkiej i indywidualnej). Przykucie chłopów do ziemi i niemożność legalnego jej opuszczenia — pogłębiały nędzę chłopów.

Górale prowadzili przeciw temu wyzyskowi zdecydowaną walkę, w rozmaitej formie. Dłuższy czas trzymała się drogi legalnej, wnosząc apelki do królewskich sądów referendarskich. Gdy zawodziła obrona na drodze prawa, jeśli się innych metod. Stosowali bierny opór, by pomniejszyć dochody pana; byli i strajki i sabotaże; uciekali masowo w góry (na Śląsk i do Węgier), szli w zbrojny A zbrojność było groźną bronią w rękach walczącego na Podhalu chłopstwa; zbrojność stanowiła element najbardziej bojowy i oporny, zagroził stąd klasie panującej.

Znamy kilka etapów wzrastającej od końca XV wieku walki chłopskiej. Nastąpienie oporu stwierdziliśmy w latach 1498, 1539-1553, 1583-85, 1591-5, 1616-43, 1651, 1657 itd. Ruchy te obejmowały szerokie Podhale i górskie wieś kasztelanii krakowskiej, a więc starostwa: nowotarskie, czortkowskie, żywieckie, lanckorońskie, mysieńskie.

POWSTANIA LUDOWE

Najwyższą formą oporu były powstania ludowe. Znamy są nam takie powstania z lat: 1629, 1651, 1670. Były one szczytowymi etapami tej samej, stałej, antyfeudalnej walki, tworzącą wale nieprzerwaną krwawą tańczę tej samej walki klasowej, a nie epizody historyczne, oderwane od siebie, jak chcieli historycy minionej doby.

Wzniecone bez większych widoków powodzenia, w trudnych okolicznościach, przy ówczesnym układzie sił walczących — z góry były skazane

na niepowodzenie. Mimo to chłopcy raz po raz zrywali się do rozpaczyliwego oporu, tworząc bohaterkie tradycje, a z czasem — i świadomość potrzeby walki klasowej.

Powstanie z roku 1629 przeciwko starości nowotarskiemu Komorowskiemu, znane jest głównie dzięki pracom historyków Edm. Długopolskiego i St. Szczotki. Po nieudanych procesach — zorganizowano bierny opór, najpierw tajne zebrania, zbiorczy „podalku spiskowego”, kontakty ze zbrojnikami, wybór delegatów i pułkowników i dopiero potem — zbrojny opór: zasadki, napady na dwory i folwarki, wreszcie dwukrotny atak na Nowy Targ. Powstanie przeciwko Komorowskiemu jest dowodem na kresnące solidarność chłopów, budzącej się świadomość klasową, utrwalającą się przekonania o potrzebie buntu tam, gdzie zawodziła sprawiedliwość szlachecka.

To samo pokolenie podjęło zbrojny ruch w 1651 r. Powstanie Napierkiewicza tworzy drugi etap walki. Prace historyków: Millera, Bardacha, Szczotki, Baranowskiego, przyniosły dostatecznie obfity materiał, by ocenić to powstanie należycie.

W POROZUMIENIU Z CHMIEL-NICKIM

Sprzysięgający warunki (wzmagając się wojna wywołana przez ukraińskich) wywołali nurtujące marzenia górali o wolności. Niewątpliwie związek przywódcy powstania, Napierkiewicza z Chmielnikiem, które łączyły te ruchy (ukraiński i polski) w jedno wielkie powstanie ukraińskie — chłopstwa przeciwko polskiemu feudalizmowi — świeckim i duchownym. Jest ono znanym dowodem na solidarność z narodem ukraińskim walczącym na ziemiach etnicznie polskich klasy chłopskiej.

Powstanie to, jak wszystkie chłopskie ruchy, było spowodowane ówczesnym uciskiem i wyzyskiem chłopów. Emisariusze Chmielnickiego zaślali wszędzie w Polsce, a szczególnie na Podhalu, grunt przygotowywany do powstania, a nawet rozpoczęła walkę. Oni jedynie przyspieszali decyzje, zachęcali do szybszej akcji i energiczniejszych wystąpień.

Napierkiewski, mimo całej awanturniczości swego życia, w sprawie chłopów nie zdradził, a walcząc o nią, bronił jej w imieniu. Chronologia wydarzeń w 1651 na Podhalu została już ustalona i omyłki dawnej historiografii, pod tym względem skorygowane. Powstanie w każdym razie nie upadło w dniu uwężenia Napierkiewicza; zakończyła je dopiero wieść o klęsce beresteckiej.

Program powstańczy, wyjątkowo pozytywny i szeroki, streszczał się do kilku punktów:

*** Z KRAJU ***

(obsługa własna)

BOBRY NA SUWALSZCZYZNIE

SUWAŁKI. Ostatnio na rzekach i jeziorach Suwalszczyzny wykryto żeremia bobrów. Jedno z nich znajduje się na jeziorze Wigry przy ujściu Czarnej Hańcy oraz dwa na terenie nadleśnictwa Puńsk i leśnictwa Krasnopol. Mimo opieki roztoczonej nad bobrami przez leśniczych, jeden z bobrów został przez nieznaną kłusownika zabity.

NAGRODY ZA TEPIENIE WILKÓW

OLSZTYN. Leśniczy Bronisław Grajek z Nadleśnictwa Wilcze Bagno w woj. olsztyńskim odkrył na swoim terenie i zlikwidował gniazdo legowiska wilków, w którym znajdowało się 5 szczeniąt. Leśniczy Grajek otrzymał za to nagrodę w wysokości 1.000 zł.

Nagrodę w wysokości 800 zł otrzymał leśniczy Piotr Borkowski z Nadleśnictwa Knyezyn w woj. białostoc-

kiej. Uwolnić chłopów od feudalnej eksploatacji pędów świeckich i duchownych, 2) zniesić wszelkie, jako niebezpieczne dla ludu i wroga króla, 3) rozszerzyć powstanie górali na całą Polskę, 4) głosić sojusz z walczącym narodem ukraińskim.

Zasięg powstania 1651 r., jak i liczba powstańców, pozostają jeszcze problemem. Wybitna rola chłopów w powstaniu: Stanisława Marszałka Łętowskiego i Marcina Radeckiego, zwłaszcza w okresie sprzed 1651 r., zasługuje na osobne opracowanie.

Znaczenie powstania Napierkiewicza należy sprowadzić do właściwej roli: mocnego ognia antyfeudalnej walki i utrwalenia tradycji chłopskiego oporu nie tylko na Podhalu, ale przez rozgłos — w całej Rzeczpospolitej. Przyczyną niepowodzenia roku 1651 należy doszukiwać się w ówczesnych warunkach feudalnych. Olbrzymia przewaga po stronie szlachty i brak sojusznika w plebsie miejskim — oto ważkie przyczyny niepowodzenia.

Walka pomimo klęsk toczyła się w dalszym ciągu. Przy sprzyjających okolicznościach wewnętrznych rozbiła obóz szlachecki (nieustannie zamieszki i konfederacje) w obliczu niebezpieczeństwa tureckiego, walka

ta przerodziła się w trzecim w ciągu XVII wieku powstanie na Podhalu w roku 1670.

Terenem jego działania były starostwa nowotarskie i lanckorońskie, wódzami — szlachcic Stan. Wierzbicka i chłop Stan. Buchański. Górale działali wówczas gromadami, w porozumieniu, spryskując, podzieleni na pulki, z artylerią Obiegali Nowy Targ. Zmusili wojsko do ustąpienia, dzierżyli wyłączną władzę na Podhalu przez kilka miesięcy, współdziałali ze zbrojnikami.

Ulegli dopiero przewadze regularnego wojska, po stoczeniu krwawej bitwy pod Nowym Targiem z końcem kwietnia 1670 r.

Powstanie przygotowane było wspólnie. Chłopi działali z imponującą solidarnością, organizacja oddziałów była wojkowa; powszechnie porzucano pracę u starostów; umiejętnie wybrano moment na powstanie.

To wszystko świadczy, że powstanie 1670 r. było dalszym etapem rozwojowym polskich ruchów chłopskich na szerokim Podhalu.

*) Artykuł niniejszy jest skrótem referatu, wygłoszonego pod tytułem „Ruchy chłopskie na Podhalu w XVII wieku” przez dr. Adama Przybośa, na niedawnym Zjeździe Historyków Polskich w Kleciach.

**) Królewsczyzna — dobra ziemskie, z których dochody szły do kasy królewskiej.

Elektryczne metody obróbki metali usprawniają i potaniają produkcję

Zastosowane od niedawna w naszym przemyśle elektryczne metody obróbki metali — wzorowane na osiągnięciach nauki i przemysłu radzieckiego — umożliwiły rozwiązanie szeregu problemów technicznych. Tak np. niezbędne przy szybkościowym skrawaniu metali narzędzia z węglów spiekanych ostrzone są obecnie tzw. metodą anodowo-mechaniczną. Dawnie nierzadko przy pomocy tarcz z karborundu — drogiego surowca importowanego z zagranicy. Dzięki utwardzaniu elektrochemicznemu podwyższone zostały trwałość narzędzi ze stali szybkościowych.

Zagadnieniem elektrycznej obróbki metali poświęcona była odbyta ostatnio w Warszawie I Ogólnopolska Konferencja naukowo-techniczna, zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Mechaników Polskich wraz z Instytutem Metaloznawstwa i Aparatury Naukowo-Laboratoryjnej. Wzięli w niej udział przedstawiciele NOT oraz ok. 300 naukowców, inżynierów-praktyków i racjonalizatorów w tej dziedzinie techniki.

Elektryczne metody obróbki metali zostały praktycznie zastosowane u nas dopiero w trzech zakładach pracy. W zakładach tych wszystkie narzędzia poddawane są procesowi elektro-iskrowego utwardzania. Jak wykazała praktyka w tych zakładach, do zadań obróbki elektrycznej można wykorzystywać — po niewielkich przeróbkach — istniejący park obrabiarkowy, dzięki czemu koszty wprowadzania tych metod nie są wysokie.

Do 22 lipca b.r. — w wyniku realizacji zobowiązań podjętych przez pracowników Instytutu Metaloznawstwa i Aparatury Naukowo-Laboratoryjnej — jedna z elektrycznych metod obróbki — tzw. utwardzanie elektro-chemiczne — wprowadzono w fabrykach 20 fabrykach.

Uczestnicy obrad stwierdzili, iż elektryczne metody obróbki metali stwarzają duże możliwości usprawnienia i potaniaenia szeregu procesów, pozwalając być możliwe szeroko zastosowanie w naszym przemyśle.

Ponadto metoda elektrochemiczna może dać dobre rezultaty — jak stwierdzono na konferencji — przy przetwarzaniu metali o wysokiej twardości, przy którym stosowane dotychczas narzędzia szybko się niszczyły i nie dawały dostatecznej wydajności. Można stosować metodę elektrochemiczną do wiercenia otworów o dowolnych profilach, szczególnie w twardych materiałach, do ostrzenia narzędzi z węglów spiekanych, utwardzania narzędzi ze stali szybkościowych oraz do elektrolytycznego polerowania metali.

Niezbędnym warunkiem zastosowania tej nowej technologii w przemyśle — podkreślili uczestnicy obrad — jest wyposażenie fabryk w odpowiednie urządzenia i sprzęt elektrochemiczny. Należy więc rozszerzyć produkcję sprzętu oraz przyspieszyć zakończenie badań nad prototypami różnych urządzeń i rozpocząć ich produkcję.

Majster podciaga plan

ZAROBILIŁ MDM

Uroczystość odbywała się na dachu. Była krótka, jak na to pozwalał gorący MDM-owski czas. Chociaż cieli zimno, ostry deszcz, nikt nie chciał się podstępować. Prosto do roboty na niższych kondygnacjach odwracała się zalogą bloku 5A i 6E. Zjawili się kierownicy i dyrektor MDM — Danielewicz. Robota! — krzyknął, patrząc na zalogę. Wskazywał na nią palcem. Słuchali go wszyscy, a szczególnie ci, którzy byli na dachu. Słuchali go wszyscy, a szczególnie ci, którzy byli na dachu. Słuchali go wszyscy, a szczególnie ci, którzy byli na dachu.

O blokach 5A i 6E pisaliśmy wiele razy, o wyjątkowej walce zalogi, o dniach pełnych przeciwności, pisaliśmy również i tamtejsi robotnicy i majstrowie, zabierając głos w akcji „Majster podciaga plan”.

Zgodnie z hasłem

Dziś oba bloki równo wzrośniętym sąw starszym sąsiadom, obiektem

się zaliczają płaskowca. Zażegnano już tam możliwości opóźnień. Fakty potwierdził przełom. Udowodnili, że przełamano błąd i braki, które ewentualnie mogłyby się pojawić, a to dzięki temu, że sami majstrowie, lub które przeciwnie nim podniesiono. Inicjatywą poprawy wyszła właśnie od majstrów i brzydgistów. Na szale — tak jak obcywali, wypowiadając się w akcji „Majster podciaga plan” — rzucili oni swe umiejętności i ochłonęli.

Rezultat zaskoczył nawet... optymistów — 19 dni przed wykończeniem, których budowa była grubo spóźniona. Majstrowie i skupiona wokół nich zalogą podciągnęła piętra bloków, podciągnęła zaprzeczony przedtem plan. Tak mówi majsterskie hasło...

Zagroźony odcinek

Do pierwszych dni kwietnia, do pierwszych słonecznych dni, kiedy to MDM rozciął się wiosennym tempem — wszystko chodzą na obu blokach samopas. Budowa nie miała głowy — dobrego kierownictwa, braku jej silnych rąk — energicznych majstrów.

Gdy „Życie” zainicjowało akcję majsterską — na 5A i 6E było już zarówno odpowiednie kierownictwo, jak i właściwi majstrowie. Jednakże praca kulowała nadal, chociaż nikomu nie brakowało chęci. Długo i z początku bezowocnie szukano wyjścia z impasu. W takim właśnie czasie zainteresowaliśmy się zagrożonym odcinkiem MDM.

Pierwszy skutek tego kontaktu był dość osobliwy — obraz. Grupa cieli Kotonowicz obrazili się, że powołano im za wzór brzydgę cieli Pruska z bliźniaczego bloku 6E, brzydgę, która wyrwała z drzewki tamtą zalogę.

My Pruski pokazujemy, że gorzej jesteśmy i przedziś wyjdziemy na dach niż on — odezwał się doznał w swej zawodowej dąmce.

Pokazali. Związany sprężystości i zgrany choć nieletni zespół Kotonowiczów spotkał się pod wiechem na jednym poziomie z Pruskiem. Wspólna też była uroczystość i wspólny termin ukończenia robot.

I tu i tam ciesielscy brzydgisi dobrającą mądrze ludzi i sprawnie

nimi kierując wprowadzili spóźnione bloki w rytm harmonogramu. Majsterska poprawa roboty zaczęła na 6E przez ciesielskiego majstra Sobierajskiego i brzydgistę Pruska porwała z kłęb innych — szczególnie zaś zbrojarszy Stolarzkiego, na których wszyscy narzekali, że zbyt słabo się grzebią.

Na bloku 5A podobną rewolucję zrobili Kotonowicz. Kręgi akcji majsterskiej objęły z czasem następne bloki — na budynku 4A majstrowie Wiaderny i Okniński trólił się, by nadążyć z robotą — zdołali uciąć czas — kończąc plan majowy o 2 dni przed.

Czarny, zawsze uśmiechnięty majster murarski Wiaderny i zrownowazony Okniński, kierownik cieli, jeszcze pilniej ugadywali ze sobą robotę i poszczególne terminy — gdy przeczylali w „Życiu” wypowiedź majstra Sobierajskiego z bloku 6E, który wzywał majstrów do akcji podciągania planu.

Jeszcze uważniej doglądali wszystkiego, bo mimo iż na budynku 4A nie było nigdy tak złej sytuacji jak kiedyś na 6E czy 5A, to jednak praca i tam nie szła jak z płatka. Niekiedy nawet Wiaderny musiał burzyć na podwalnych lub ugadywać się z kierownictwem czy kolegami majstrami, dopominając się o transport, materiał, o dostarczenie frontu pracy dla zalogi, o sto innych spraw, o których bądź ktoś zapomnieli, bądź niedostatecznie zdali.

Doświadczenia trzeba uwalic

I przed akcją majstrowie o tych wszystkich sprawach wiedzieli, i przedtem wytykali się o nie. Ale teraz wraz z majsterskim wyzwaniem doszedł jeszcze jeden element. W grę weszła ambicja, honor majsterski. W grę weszło nie zawsze przedtem rozbuźdzone poczucie przywiązania do budowy. Trzeba było walczyć, aby zasłużyć na miano najlepszego organizatora i opiekuna zalogi, któremu najsławniej, najszybciej i najoszczędniej idzie robota.



Tak jak Wiaderny, Sobierajski czy Pruski myślało zapewne i myśli nadal wielu nieznanym nam majstrów MDM. Bowiem i im przecież bliska są podobne troski i przed nimi stało podobne pytanie — zazwyczaj wówczas gdy plan był zagrożony — czy aby nie da się czegoś naprawić, komuś pomóc, coś ulepszyć?

Owoce majsterskiej akcji na MDM — przed terminem oddane bloki — są chyba najtrwalszym wyrazem sukcesu. Jednak aby sukces ten utrwalic — doświadczenia już osiągnięte trzeba w przyszłości akrapulnie wykorzystywać.

J. Jaroszek

Kto zna zbrodnictwa wojennego Wernera Glogenera?

Prokuratura m. st. Warszawy prowadzi śledztwo w sprawie przeciwko zbrodniarzom wojennym Wernerowi Glogenerowi i jego żonie, jako współzbrodniarzom, w sprawie o zbrodniczość zbrodnictwa na terenie Łodzi, Warszawy, Krakowa, Częstochowy, Lublina i innych miejscowości Polski w latach 1939-1944.

Prokuratura m. st. Warszawy zwraca się do wszystkich obywateli, którym zbrodnictwa zbrodnictwa Glogenera jest znana, aby zgłosili się osobiście do zbrodnictwa zbrodnictwa w Warszawie, al. Gen. Świerczewskiego Nr 127, pokój 116.



Zbliżające się głosy, które ich przed chwilą przetrząsły, ścisły, a oni szybko o nich zapomnieli. Stali naprzeciw siebie, szczęśliwi. Bagar trzymał Zdene za kark, a jej dłonie spoczywały na jego ramionach. Z za rogu obórki wyrwał stary Dejmek, zdumiony zatrząpotał powiekami, pociągnął wąsa, ale mimo wszystko ruszył ku nim. Okrucy tynku zatrząsł się pod nogami. Bagar i Zdene odskoczyli od siebie, zarumienieni od wstydu, jak zwykle zakochani, zaskoczeni w chwilach czułości. Dejmek podszedł do nich, skubiąc się za wąsy.

— Co wy tu?... — spytał i było widać, że jest nie mniej zmieszany niż oni. — Tak za rogiem, jak dwójce spiskowców?

Reka Bagara powędrowała do guzika przy pasku, spojrzał na Zdene, jakby z jej strony oczekiwał pomocy, ale spotkał się tylko z jej uśmiechem, trochę drwiącym, który jak gdyby mówił:

— No, tłumacz się, ty mów! śmiało! Twarz pod silnymi włosami zapłonęła mu jak czerwony lampion.

— No cóż — odezwał się schrypniętym głosem: — Przecież ty, towarzyszu Dejmku i tak pierwszy musisz się o tym dowiedzieć. Dogadaliśmy się ze Zdene, że się pobierzemy.

Dejmek zatrząpotał powiekami, jak przed olśniewającym światłem, chrząknął i powiedział:

— No proszę — człowiekowi tu głowa pęka od kłopotów, a oni sobie idą za stodołę i naradzają się nad ślubem. Ale niech tam, dobrze będzie się wreszcie dogadać. Wystarczy? Przecież z tą dziewczyną konkretnie nie można już było wytrzymać! Szkoda, że jej nie słyszał dziś przed południem!

— Tak! — przerwała gwałtownie Zdene i dookoczyła do ojca. — Przestań! Proszę cię! — Bo inaczej do końca życia nie odezwę się do ciebie!

Dejmek roześmiał się zadowolony i obrócił się do Bagara.

— O to ja mesz — żebyś nie myślał, żeś zdobył jakiś skarb! Na ciebie będzie kiedyś też tak napadać, jak na mnie. Wystarczy? A teraz się pośpieszcie, Zaszedł taki jeden wypadek, że nie możemy sobie dać rady,

Rozdział trzydziesty drugi.

Wypadek, z którym sobie Dejmek i jego towarzysze nie mogli dać rady, dotyczył starego Gerla. Komisja, przeprowadzająca spis członków rodzin w poszczególnych budynkach, stwierdziła, że wszyscy obywatele Dolinki wiedzieli już o natychmiastowym transporcie. Natknęli się na plac kobiet i niechętnie milczenie mężczyzn, ale większych trudności nie napotkali. Tylko Müller odnawiał, że zaczęła na przykład Galszyka i przedstawiciela władzy radzieckiej i będzie protestował.

Stal tu teraz w ponurym milczeniu i słuchał, jak Dejmek zdaje sprawę z przebiegu spisu. Sam nie uważał za stosowne dorużać nawet jednego słowa. Przyszedł tu wcześniej tylko dlatego, by nie przegapić właściwej chwili i spotkać Galszyka oraz radzieckie władze w momencie ich przybycia. Bagar nie wydawał mu się dość ważną osobistością. Stał więc na jednym końcu szeregu, Gerl na drugim. Nie zwracał na niego uwagi, nie chciał mieć z nim nic wspólnego, po prostu udawał, że go nie widzi. Bagar słuchał Dejmka z głową spuszczoną, kręcąc jak zwykle guzikiem. Grupa, stojąca przed nim, powiększyła się o małżonkę Trnec, Antosza i Wacława Brendla.

— A no cóż, mogą czekać — odparł, gdy Dejmek skończył. — Nikt im nie będzie zabraniać, by powiedzieli co myślą.

— Powinnością ich wystuchać — wtrąciła żona Trnca, głosem przypominającym operetkową śpiewaczkę. Zadzierała przy tym głowę do góry, jakby deklamowała na scenie wyuczoną rolę. I wazystko jeszcze raz rozważył — dodała. — Są to tacy mili, prości ludzie.

— Rzeczywiście — odparł Antosz — urodzone niańki i siostry miłosierdzia!

— Nie chodzi o to jacy są — warknął Trnec, wściekły na żonę, która zawsze musiała pałać jakieś gupstwo. — Faktem jest, żeśmy się niepożebnie zagapowali. Taki pośpiech z wysiedlaniem, a nikim nie zastanowić się, jakie będą konsekwencje. Co na przykład zrobimy z bydlęm, nie mówiąc o reszcie.

— Jeżeli panowie pozwolą — odezwał się zakłopotany jak zawsze głosem Brendl, zdejmując okulary i zabierając się do czyszczenia szkieł. — Sprawa jest moim zdaniem jasna. Komisja organizacyjna przegłosowała za przyczyn bezpieczeństwa natychmiastowe wysiedlenie, na co władze radzieckie zgodziły się. Nie wiem, dlaczego nadal mielibyśmy zajmować się tą sprawą. Niech sobie pan Müller protestuje. Naszą sprawą jest załatwić wszystko tak, by po wysiedleniu nie było strat. Sam jestem skłonny zrobić wszystko, co będzie trzeba.

— Dość krowy! — parsknęła Trnecowa.

Wacław Brendl włożył okulary i rozejrzał się wokół z niezmacną godnością, podobny do ptaka, który z wysokości swej żerdzi przygląda się człowiekowi.

— Krów wprawdzie nigdy nie doilem — powiedział. — Jestem człowiekiem miasta i prócz codziennej, regularnej gimnastyki, stępłowaniem jedynie listy. Ale sądzę, że hm — przy bydle i w ogóle w gospodarstwie jest wiele innej roboty, którą mógłbym z powodzeniem wykonywać. Jeżeli państwo pozwolcie, powiem co o tym sądzę. Zastanawiałem się nad przysięgowym transportem Niemców. W związku z tym stana przed nami ważne zadania. Stracimy dużą ilość rąk do pracy. To znaczy, że każdy z nas będzie musiał pracować więcej, niż dotąd. Tak! będzie nasz obowiązek wobec ojczyzny, panowie. Musimy zasłużyć na te wielkie, dziejową sprawiedliwość. Musimy, że się tak wyrażę, wykupić ją, zapłacić swoją pracą. Zdaowało mi się, gdyś się zgłosił na wyjazd na pogranicze, by tu się zająć o okienkiem pocztowym, że w ten sposób spełnię już swój obowiązek wobec ojczyzny. Widzę, że się myliłem. Oświadczam, że jestem skłonny przychodzić co wieczór do Dolinki i robić to, czego będziecie ode mnie żądać.

— Wyrzucił gnój! — szepnęła Trnecowa swemu mężowi. — Błazen! Nie dobrane mi się robi, gdy patrzę na niego. Leje wodę na młyn tych komunistów i włazi im gdzieś!

— Tsa... — ayknął Trnec.

— Idę z panem! — zawołał Antosz z zapalem i zwrócił się do Bagara. — Słyszysz, Jirko? Andula i ja idziemy z panem Brendlem. Andula umie doić i nie będzie jej się to wydawać komiczne, tak jak komuś.

Bagar znowu urwał guzik u paska. Spojrzał na zakłopotany, wstał do kieszeni i podał do Brendla, wyciągając rękę.

— Dziękuję panu — rzekł. — Liczyliśmy na pomoc towarzyszy z Trnca, ale pan dał przykład innym. Z czasem i oni zrozumieją.

— Jak to, towarzyszy z Trnca! — odezwał się urażony i wstąpił Trnec. — Nikt mi nie o tym nie wspomina!

— Słyszysz teraz — odparł Bagar. — Możesz się przyłączyć. Znamie nie ma o czym mówić. Jest to ich sprawa, nie twoja, o ile nie chcesz z nami pracować.

Trnec miał zamiar jeszcze coś powiedzieć, czuł na sobie ironiczne spojrzenie swej żony, które jakby mu mówiło: Widzisz, jaki jesteś nieudolny, robisz sobie z tego, co im się żywnie odda, a ty nie! Otworzył usta, poruszył nimi gniewnie, ale nie zdążył się odezwać. Antosz uśmiechnął się, machając gniewnie ręką.

(D. o a.)

Najlepszy hydraulik w województwie



Monter Zarządu Robót Instalacyjnych ZBM Jan Wakuła przodownik pracy, przewodniczący rady zakładowej, aktywista związkowy i partyjny uzyskał we współzawodnictwie tytuł najlepszego w zawodzie hydraulicznym w województwie kieleckim. Wykonuje on ponad 250 proc. normy.

Damskie „gdynki” i męskie sandały w sklepach radomskich

W bieżącym sezonie letnim radomianki nie mają narzekać na brak różnego rodzaju obuwia. CHPS dostarczyło do sklepów znaczne ilości tzw. „gdynki” damskich na skórze w różnych kolorach i wzorach. Na wystawach pojawiło się również obuwie tekstylne damskie i męskie.

Miła niespodzianką dla mężczyzn i dzieci jest ukazanie się w handlu uspołecznionym importowanych z Węgier i Czechosłowacji sandałów i bućków. Prócz tego MHD rozprowadza tenisówki.

O dobor odpowiedniego obuwia jest nie trudno, dzięki temu, że ceny jego wahają się od 30 do 210 zł. (t)

Stółówka, pralnia, tuczarnia

Punkty usługowe dla robotników organizuje OZR huty Ostrowiec

Wzorem starachowickiej FSC zorganizowano Oddział Zaopatrzenia przy hucie Ostrowiec. Mimo że są to dopiero początki działalności hutniczej OZR prowadzi już wózową stółówkę, w której wydawane są dwudaniowe obiady wysokokaloryczne. Już w chwili obecnej stółówka Oddziału Zaopatrzenia Robotniczego wydaje około 500 obiadów dziennie.

Niebawem po oddziałach huty kurczą będą ruchome kioski, dzięki czemu pracownicy będą mogli zaopatrzyć się w kanapki, napoje i papierosy nie opuszczając stanowisk warsztatowych.

W dyspozycji ostrowieckiego OZR znajduje się 20-hektarowy ogród, gospodarstwo rolne w Łysowadach. Ogród będzie zaopatrywał stółówkę zakładów w świeże warzywa, owoce, oraz stanowić będzie ponadto bazę paszową dla prowadzonej przez Oddział tuczarni nierogacizny.

Radom w kwiatkach i zieleni

Powstają nowe skwery i ogródki

— Tędy nie wolno. Przecież tutaj trawa posiana! — krzyczał z daleka do przechodnia dozorca pilnujący trawnika przy bramie parku miejskiego koło ul. Sienkiewicza.

— Ale mnie się spieszy, a tędy bliżej — tłumaczył się zatrzymany.

— Panistusi, przecież tam zagroźzone i jest tabliczka, żeby nie deptać trawników — upominał kobietę kozystrającą z chwilą nieuwagi i skraczającą sobie drogę na ulicę.

Takie i tym podobne rozmowy słyszy się w parku często. Nie inaczej dzieje się na Plantach. Nie pomagają zabezpieczenia z drutu i inne ochrony. Założone w dzień, rano leżą poniszczone i powyrwane z ziemi.

Nie pomogą tabliczki, zakazy, mandaty. Trzeba po prostu tak urządzić alejki, by nie utrudniały one ludziom przejścia.

W radomskim wydziale elektrycznym szkoły opuścili uczniowie z zawodów elektromonterów instalacji przemysłowej. W roku przyszłym wyjdą stąd również najwięcej młodych elektryków. Zwiększy się też znacznie procent dziewcząt. Gdy w tym roku nowy zawód zdobyło w szkole 11 uczennic, w przyszłym roku będzie ich 45 (tyle ich bowiem przeszło w br. z I do II klasy).

Młodzież w szkole metalowo-elektrycznej w Radomiu napotykała w ciągu minionego roku szkolnego na pewne trudności wynikłe z braku kompletnego urządzenia. Obecnie, dzięki maszynom otrzymanym z zakładów metalowych, poprawiło się znacznie wyposażenie warsztatu, zwłaszcza, że młodzież klasy II wychodziła już ze szkoły do przemysłu, podjęła się w zobowiązaniu przedłożonym, ustawić i zabetonować ma-

leżące w Radomiu, a jedna z sześciu w województwie, zasadnicza szkoła metalowo - elektryczna powiększyła w tym roku kadry techniczne o 130 dobrych fachowców. Większość uczniów opuściła mury szkolne z świadectwem kwalifikacyjnym z V grupy uposażenia, przy czym wśród absolwentów jest 11 dziewcząt - doskonałych fachowców w zakresie obróbki metalowej i zawodu elektrotechnicznego. A jeszcze tak niedawno, z dziewczętami, które początkowo nie mogły oswoić się z zawodem będącym dawniej wyłącznie przywilejem mężczyzn, było dużo kłopotu.

Danuta Masłarz jest córką tókarza z zakładów metalowych w Skarżysku. Mówi ona o sobie:

— „Jestem pewna, że będę równie dobrym fachowcem, jak wielu mężczyzn. Teraz pracuję na tokarce, ale znam także i lubię bardzo roboty z działu elektrotechnicznego, zwłaszcza zaś nawijanie motorów”.

Helena Gola z gromady Lasek, gm. Susko-Wola opowiada:

— „Do szkoły trafiłam przypadkiem i przyszanam się, że początkowo nie miałam zamiłowania w obrabianiu przez siebie kierunku. Dopiero, gdy lepiej zapoznałam się i opanowałam maszyny, pokochałam swój zawód i nie zamieniłabym go już teraz na żaden inny”.

W roku bieżącym wydział elektryczny szkoły opuścili uczniowie z zawodów elektromonterów instalacji przemysłowej. W roku przyszłym wyjdą stąd również najwięcej młodych elektryków. Zwiększy się też znacznie procent dziewcząt. Gdy w tym roku nowy zawód zdobyło w szkole 11 uczennic, w przyszłym roku będzie ich 45 (tyle ich bowiem przeszło w br. z I do II klasy).

Młodzież w szkole metalowo-elektrycznej w Radomiu napotykała w ciągu minionego roku szkolnego na pewne trudności wynikłe z braku kompletnego urządzenia. Obecnie, dzięki maszynom otrzymanym z zakładów metalowych, poprawiło się znacznie wyposażenie warsztatu, zwłaszcza, że młodzież klasy II wychodziła już ze szkoły do przemysłu, podjęła się w zobowiązaniu przedłożonym, ustawić i zabetonować ma-

leżące w Radomiu, a jedna z sześciu w województwie, zasadnicza szkoła metalowo - elektryczna powiększyła w tym roku kadry techniczne o 130 dobrych fachowców. Większość uczniów opuściła mury szkolne z świadectwem kwalifikacyjnym z V grupy uposażenia, przy czym wśród absolwentów jest 11 dziewcząt - doskonałych fachowców w zakresie obróbki metalowej i zawodu elektrotechnicznego. A jeszcze tak niedawno, z dziewczętami, które początkowo nie mogły oswoić się z zawodem będącym dawniej wyłącznie przywilejem mężczyzn, było dużo kłopotu.

Danuta Masłarz jest córką tókarza z zakładów metalowych w Skarżysku. Mówi ona o sobie:

— „Jestem pewna, że będę równie dobrym fachowcem, jak wielu mężczyzn. Teraz pracuję na tokarce, ale znam także i lubię bardzo roboty z działu elektrotechnicznego, zwłaszcza zaś nawijanie motorów”.

Z Woj. Zjazdu Młodych Nauczycieli

„Zajmiemy najtrudniejsze placówki...”

W drugiej części obrad I Ogólnowojewódzkiego Zjazdu Absolwentów Liceów Pedagogicznych Ziemi Kieleckiej odbyła się dyskusja nad referatem przedstawiciela wydziału oświaty WRN. Młodzi nauczyciele, którzy już za dwa miesiące obejmą placówki w woj. kieleckim wyrazili swą wolę walki o umocnienie spójni między miastem i wsią, przez pracę wychowawczą i polityczną.

„Rozumiemy doskonale — powiedział ob. Maleta absolwent liceum z Radomia — że młodzi nauczyciele zajmują ważną pozycję w dziele obrony pokoju. Naszym powołaniem jest walka o nowego człowieka, który potrafi kochać swoją ojczyznę. Wykonamy wytyczne nam na dzisiejszym zjeździe zadania.

— Swoje odpowiedzialnej pracy na wsi nie ograniczymy tylko do szkoły, będziemy również agitatorami kolektywnej gospodarki rolnej, będziemy bić się o każdą nową spółdzielnię produkcyjną. Wkrótce ruszymy na wieś kielecką, bardzo jeszcze zacofaną. Wiemy jakie nadzieje pokłada w nas partia i społeczeństwo. Nie zawiedziemy tych nadziei, gotowi jesteśmy zająć jak najbardziej trudne placówki”.

Wielu mówców podkreślało społeczną postawę swoich profesorów, którzy przed końcowymi egzaminami nie szczędzili wysiłków, pomagali słabszym uczniom w godzinach pozalekcyjnych, aby opuszczając mury szkolne mogli jak najlepiej wykonywać swoje obowiązki. Absolwenci liceum pedagogicznego w Radomiu mówili tak o profesorze Błitnerowej. Burza oklasków uczestników zjazdu jest najlepszym wyrazem uznania dla wykładowczyń matematyki. Dzięki nim wielu absolwentów z Radomia wybrało tę specjalizację.

Stanisława Jawor z lic. pedagogicznego w Busku mówi:

— „Mamy do spełnienia zaszczytną ale odpowiedzialną funkcję, spotkamy się w pracy z wieloma trudnościami, które potrafimy pokonać. Liceum buskie istnieje dopiero trzech rok, byliśmy pierwszymi słuchaczami, walczącymi wspólnie z gronem profesorskim o dobre wyniki nauczania. Wielki optymizm z jakim zabraliśmy

się do pracy nad podniesieniem wyników nauczania spowodowało nasze całkowite zwycięstwo. Wszyscy maturzyści tegoroczni zdawali bardzo dobrze”.

Jak już donosiliśmy, na sali obrad znaleźli się producenci chłopów kieleckich i przodownicy pracy. Oni też zabierali głos w dyskusji. Małorolny chłop Barszcz z gminy Białobrzegi powiedział między innymi:

— „Serce nam starym rośnie, gdy się patrzy na salę pełną młodych nauczycieli, którzy pójdą do naszych szkół kieleckich. W mojej wsi dawniej nie było szkoły, a jak była gdzie indziej, to najwyżej o jednym nauczycielu, a teraz jest ich po czterech. Wiemy z jakimi trudnościami borykają się oni trudnościami, dlatego przyrzekamy im pomagać, dzielić ich troski i kłopoty”.

Wśród dyskutantów znalazł się zeszłoroczny absolwent liceum pedagogicznego w Radomiu ob. Lipiec, pracujący w jednej ze szkół podstawowych w naszym mieście. Podzielił się on z zebranymi swoimi rocznymi doświadczeniami w pracy nauczycielskiej.

— „Należy od początku zabrać się sumiennie do pracy — powiedział, wykładając się wśród wychowanków punktualnością, pilnością; zdobyć sobie głęboki autorytet”.

W lutym br. Lipiec otrzymał klasę, jako wykładowca nauki o Polsce i świecie współczesnym. Młody nauczyciel z energią przystąpił do wyrównania braków wiodomości u młodzieży z tego zakresu i do końca roku potrafił przerobić z nimi cały materiał”.

Z ostatniej chwili

Telefonem z cementowni w Wierzbicy

Dzielnicy budownictwa cementowni w Wierzbicy z powodzeniem realizują plany produkcyjne. Plan dobowy z 28 czerwca zrealizowano na poszczególnych odcinkach budów w 105,66 proc.

Baseny szlamowe wykonywały plan w 123 proc., skład kilnkieru 107 proc.

Na zakończenie obrad odbyło się wręczenie przez wiceministra Jablońskiego i prezesa Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego posła Kuroczko dyplomów przodownikom nauki i pracy społecznej. Dyplomy otrzymali absolwenci lic. pedagogicznych: Zuzanna Kalwa, Leokadia Jędrzejak, Lucyna Wiklo, Stanisława Kruska, Stefania Jamroza, Tadeusz Kryz, Marianna Bialek, Marian Gluch, Miłola Karpił, Tadeusz Pachocki, Krystyna Fulara, Zofia Heban, Wacław Mazan, Daniel Wróblewski, Edward Polkowski, Bolesław Krawczyk, Adam Kowalik Lidia Jagodzińska i Krystyna Wróbel.

Zebrani wysłali list do Prezydenta Bieruta, oraz ministra oświaty Witolda Jarosińskiego. W listach młodzi nauczyciele przyrzekają, że staną się jak najczynniejszymi bojownikami wielkiej sprawy budownictwa socjalistycznego w Polsce.

W części artystycznej wystąpił 80-osobowy zespół pieśni i tańca Państwowego Uniwersytetu Ludowego.

Na zakończenie zjazdu młodzi nauczyciele pojechali pracować na budowę cementowni w Wierzbicy.

PLANY „METRO”

(Korespondencja z Warszawy)

Dziś, gdy po niespełna roku budowy pierwsze dwa szyby warszawskiego Metro — S-3 w rejonie Pragi i S-5 w Śródmieściu — sięgnęły wyznaczonej głębokości, gdy w krajobrazie stołecznej ulicy wlezie szybów są tak normalne, jak normalne stały się rusztowania i budowlane dźwigi, spojrzmy na plan robót zalogi Metro na bliższą i nieco dalszą przyszłość.

Metro — to inwestycja wielka i trudna, dlatego prace tu rozłożone są na kilka etapów.

W pierwszym rzędzie przewidziane jest uruchomienie pierwszej linii kolei podziemnej o długości 7 km. Linia

ta połączy centrum Pragi: skrzyżowanie ulicy Targowej i Trasy W — Z z Dworcem Gdańskim.

W rok po uruchomieniu, będzie ona przedłużona ku północy — do pl. Komuny Paryskiej na Żoliborzu i na południe, — do pl. Unii Lubelskiej. Długość tras Metro wyniesie wówczas ok. 12 km. Pociągi kursować będą wtedy na dwóch liniach: Praga — pl. Unii Lubelskiej i pl. Komuny Paryskiej — pl. Unii.

W przyszłości przewiduje się dalszą rozbudowę sieci podziemnej kolei. W roku po uruchomieniu, będzie ona przedłużona ku północy — do pl. Komuny Paryskiej na Żoliborzu i na południe, — do pl. Unii Lubelskiej. Długość tras Metro wyniesie wówczas ok. 12 km. Pociągi kursować będą wtedy na dwóch liniach: Praga — pl. Unii Lubelskiej i pl. Komuny Paryskiej — pl. Unii.

Pociągi Metro kursować będą — już na pierwszej linii — z przeciętną szybkością ok. 40 km na godzinę. Z każdej stacji odchodzić będą one co 2 minuty; w godzinach największego ruchu — co 105 sekund. Da to 34 pociągów na godzinę. Przy tym nasileniu ruchu w ciągu jednej godziny Metro Warszawskie przewiezie ponad 40 tys. osób.

Metro czynne będzie przez 20 godzin na dobę, od godz. 4 rano do 24. Przewiduje się, że pociągi kolei podziemnej będą 6-wagonowe — każdy wagon po 202 miejsca.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.

— R. Werner.